Nr. 202. Lwów — Niedziela dnia 4 Września. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 70 ct.
w Niemczech „ 1 „ 80 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 3 ct.
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B. 14 po Św. — N. 13 po S. Hł. 4
Jutro: św. Wawrzyńca B. — Ewtychia
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 5 m. 28 — Zachód „ 6 „ 29
Długość dnia g. 13 m. 1 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 września.

Wniosek rosyjski o zwołanie konferencyi pokojowej nie powstrzymał nigdzie, nawet w samej Rosyi, prac nad rozwojem militarnej siły. Widoczny jest nawet pośpiech w opracowywaniu odpowiednich projektów, które będą przedstawione parlamentom w Niemczech, Francyi i we Włoszech. W jednych państwach zamierzono wprost powiększyć liczbę żołnierzy, w innych postanowiono zmienić system poborowy w ten sposób, aby więcej popisowych szło pod karabin. Główna jednak uwaga zwrócona jest teraz na floty wojenne.

Przebieg wojny hiszpańsko-amerykańskiej pouczył Europę, że w obec pancerników nowej konstrukcyi i najlepszych dział dalekonośnych okręty, które przed kilku jeszcze laty mogły uchodzić za niezwyciężone, są zupełnie bezbronne. Dwie bitwy wystarczyły na zatopienie prawie całej floty hiszpańskiej, a eskadra admirała Camary ocalała dlatego tylko, że nie odważyła się na walkę z flotą amerykańską.

Doświadczenie to zrobiło w Europie wielkie wrażenie; zaniepokoiło te państwa, które dla obrony swoich interesów zamorskich i własnych wybrzeży muszą utrzymywać silną marynarkę, a nie zdobyły się dotąd na okręty najnowszej konstrukcyi. Pierwsze odezwały się Włochy. Sojusz zaczepno-odporny z Niemcami i Austryą wbił w ambicyę młode królestwo i obudził w niem dążenie do zajęcia poważnego stanowiska politycznego, które nie odpowiada wcale jego zasobom materyalnym. Sili się więc na utrzymanie wielkiej armii i potężnej floty bez względu na to, że zbrojenia te pożerają wszystkie dochody państwowe i prowadzą kraj do niechybnej ruiny ekonomicznej. W obec braku doświadczeń wojennych rząd włoski był dotąd przekonany, że w razie starcia mógłby wyprowadzić w pole siły, wystarczające na zachowanie jego mocarstwowej powagi. Wojna hiszpańsko-amerykańska tymczasem dowiodła, że flota taka, jak włoska, nie mogłaby się odważyć na bitwę z żadną eskadrą europejską najnowszej konstrukcyi. Minister marynarki wydał więc hasło powiększenia i rekonstrukcyi floty, a pisma, zwłaszcza liberalne, podjęły je niezwłocznie i od tygodnia toczy się na ten temat ożywiona dyskusya w prasie. Uznano konieczność zbudowania całego szeregu nowych pancerników, pośpiesznych krzyżowców, torpedowców i przeciwtorpedowców i nie ulega wątpliwości, że w obec powszechnego zapału projekt powiększenia floty uzyska większość w parlamencie.

Czy kraj, wyzyskiwany od lat kilkunastu aż do ostatecznych granic możliwości, będzie mógł udźwignąć nowe ciężary, wyrzucić nowe miliony na pancerniki, z których na razie nie będzie miał żadnej korzyści, o to ani rząd, ani stronnictwo liberalne się nie pytają. Tylko pisma katolickie protestują przeciw nowym zbrojeniom, ale są bez wpływu na postanowienia rządu i decyzye parlamentu. Zresztą i socyaliści włoscy zaczynają już poddawać się manii wielkości, która dąży do utrzymania Włoch na stanowisku wielkiej potęgi politycznej.

Silne wrażenie zrobił przebieg wojny o Kubę także we Francyi, a przynajmniej przyśpieszył reformatorskie zamiary nowego ministra marynarki, p. Lockroy. Flota francuska jest rzeczywiście potężna i nie potrzebuje obawiać się porównań z żadną inną — z wyjątkiem angielskiej. Liczy ona jednak kilkanaście okrętów starej konstrukcyi, które, jak dowiodły bitwy pod Manilą i Sant Jago, do walki z nowymi pancernikami są niezdatne, a prócz tego jest dość nieszczęśliwie zorganizowana. Eskadry, na które jest podzielona, są silne, ale mało ruchliwe, bo w każdej znajduje się obok pancerników i krzyżowców pośpiesznych kilka pancerników z szybkością zaledwie 14 węzłów na godzinę. Oddziały zaś, przeznaczone na obronę interesów Francyi w krajach zamorskich, nie są wcale lepsze od zatopionej floty hiszpańskiej.

Niedogodności te zamierza Lockroy usunąć radykalnie i spodziewa się przeprowadzić swoje plany bez zbytnich kosztów, obracając tylko umiejętnie funduszami, wyznaczonymi na cele marynarki. Okręty napół drewniane będą przeznaczone odtąd wyłącznie do transportu i komunikacyi z koloniami, miejsce ich zajmą pancerniki i krzyżowce najnowszej konstrukcyi, zamówione właśnie w warsztatach okrętowych. Pancerniki ciężkie i mało ruchliwe przekazane będą do rezerwy i wyłącznej obrony wybrzeży, eskadry zaś przeznaczone do walki na pełnem morzu mają być uzupełnione pośpiesznymi krzyżowcami, a każda z nich zaopatrzona będzie w silny oddział łodzi torpedowych. Cały ten plan zamierza minister przeprowadzić w przeciągu dwóch lat i w tym krótkim czasie stworzyć flotę, która będzie mogła podjąć się walki z każdą inną europejską. Fundusze bogatej Francyi wystarczą jeszcze na takie zbrojenia, ale i one mogą się kiedyś wyczerpać, jak wyczerpały się fundusze Włoch.

Młoda królowa Wilhelmina holenderska wydała następującą, kontrasygnowaną przez wszystkich ministrów proklamacyę:

„Do mego ludu!

„Czuję potrzebę, aby w tym dla was i dla mnie tak ważnym dniu wystosować do was kilka słów. Nasamprzód słowo najgłębszej wdzięczności! Od najpierwszej młodości mojej otaczaliście mnie swą miłością. Z wszystkich części królestwa, z wszystkich warstw społecznych bez różnicy wieku otrzymywałam każdego czasu rozrzewniające dowody przywiązania. Po śmierci drogiego ojca mojego przenieśliście całą miłość względem domu mojego na mnie. Teraz, gdy jestem gotową objąć zadanie trudne, które mnie czeka, czuję, że towarzyszy mi wasza wierność. Przyjmijcie odemnie podziękowanie! Co dotąd doświadczyłam, wyryło we mnie piętno niezatarte i jest mi rękojmią przyszłości. Moja ukochana matka, której zawdzięczam nieskończenie wiele, dała mi wielki i wzniosły przykład spełnienia obowiązków, jakie teraz ciążą na mnie. Stać się godną tego przykładu, to będzie celem życia mojego. Pragnieniem mojem jest tak panować, jak się należy spodziewać po królowej z domu orańskiego; pozostanę wierną konstytucyi i utrzymywać będę wysoko powagę imienia i sztandaru Niederlandów. Pragnieniem mojem jest panować sprawiedliwie nad naszemi dzierżawami i koloniami na Wschodzie i na Zachodzie i przyczynić się wedle sił do rozwoju dobrobytu materyalnego i duchowego. Mam nadzieję i pragnę, aby się nigdy mi nie zabrakło ważnego poparcia ani wewnątrz, ani zewnątrz królestwa. Polecając się Bogu i prosząc go, aby mi dodał sił, rozpoczynam moje panowanie“.

Rada państwa — Wieczny pokój.

Piszą nam z Wiednia, 2 września.

Dziś pojawił się dekret cesarski, zwołujący nową sesyę Rady państwa na 26 bm. Nowa kadencya Rady państwa, albo raczej Izby poselskiej, wybranej na podstawie nowej ustawy wyborczej, rozpoczęła się za rządów hr. Badeniego 27 marca r. z. i trwała do 2 czerwca. Była to z kolei od r. 1861 sesya 12-ta. Dnia 23 września rozpoczęła się nowa 13-ta sesya od r. 1861, a druga od uchwalenia nowej ustawy wyborczej; ta sesya trwała do 28 listopada. Trzecia sesya wedle nowej ustawy wyborczej, a 14 od r. 1861, rozpoczęła się 21 marca r. b. i trwała z przerwami do 13 czerwca. Dnia 26 bm. rozpocznie się więc 4-ta sesya od nowej ustawy wyborczej, a od r. 1861 z kolei 15-ta; rozpocznie się ona od wyboru prezydyum, podobno dawniejszego (Fuchs, Ferjanczyc i Lupul), komisyi itd. Sam fakt zwołania nowej sesyi jest wypadkiem dodatnim, jako dowód, że rząd nie zbacza od drogi legalnej, że nie ulegając radykalno-rewolucyjnym nawoływaniom, cierpliwością i rozwagą pragnie pokonać chorobę obstrukcyjną. W najgorszym razie nowa sesya pozostanie antraktem wyłącznie formalnej natury, wykaże niemożliwość parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami, poczem jej przedłużenie nastąpi inną drogą. Nawet w tym razie prawdopodobnie Rada państwa zdobędzie się przynajmniej na adres gratulacyjny z okazyi jubileuszu Cesarza. Gdyby doświadczenia ostatnich 16 miesięcy nie były wytępiły wszelkiego optymizmu w poglądach na stosunki parlamentarne, wypadałoby wyrazić nadzieję, że ostatecznie Izba poselska ocknie się z niemocy obstrukcyjnej i powróci do prawidłowej pracy. Niestety tej nadziei dotąd nie możemy oprzeć na żadnych pozytywnych oznakach, choć po drugiej stronie z różnych pojedynczych głosów warcholskich nie wolno też wnosić, że napewne parlament okaże się ponownie niezdolnym do pracy.

Tyle jest rzeczą widoczną, że radykalne dzienniki czeskie znacznie utrudniają sytuacyę ogólną, a mianowicie też stanowisko ministra Kaizla w gabinecie, tudzież pozycyę wytrawniejszych posłów czeskich. Że to czują doskonale poważniejsze żywioły w Czechach, świadczą o tym wywody *Hlasu Naroda*, który oświadcza: „Publiczność czeska, tudzież cały świat polityczny, który śledził przebiegu ostatnich konferencyi ugodowych i wybitnego w nich udziału ministra Kaizla, nie małą będą zdziwione wynurzeniami *Narodnich listów* (przeciwko odnowieniu ugody z Węgrami). Aby teraz, gdy wszystko jest gotowe, a rządy porozumiały się na wszelkie przypadki, „aktywna polityka“ czeska miała dokonać lokalnego zwrotu i wystąpić pod hasłem obstrukcyi, jest rzeczą nie do uwierzenia. Musimy więc przypuszczać, że *Narodni listy* tego salto mortale dokonały na własną odpowiedzialność i że o tej aktywnej polityce dotąd komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego nic nie wie. Jeżeli tak jest, będzie to tylko nowy dowód, że urzędowy organ stronnictwa młodoczeskiego czuje potrzebę jak najradykalniejszego występowania przeciwko polityce własnego stronnictwa“.

Jednakże sprawa jest więcej skomplikowana, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. *Narodni Listy* we wszelkiej opozycyi przeciw kontynuowaniu ugody z Węgrami opierają się na manifeście wyborczym stronnictwa młodoczeskiego z wiosny r. z. A nadto mogą je opierać na całym szeregu podobnych manifestacyi z dawniejszych czasów, zwłaszcza z okresu ostatniego odnowienia ugody z Węgrami w r. 1887, gdy dr. Kaizl jeszcze jako poseł staroczeski zasiadał w delegacyi kwotowej. Słowem ta radykalna przeszłość ciąży na stronnictwie młodoczeskiem i naczelnym *Narodnim Listom* zarzucanie w kwestyi ugodowej „radykalnej polityki aktywnej“. Nie wyklucza to możliwości powolnego ustatkowania się stronnictwa młodoczeskiego. Prasa polska może się do tego przyczynić, potępiając wszelkie radykalne wybryki. Wol, co prawda, dla niej porozumienia z wielu tych żywiołów czeskich i pozostającymi wierni umiarkowanej i mądrej polityce Koła od roku 1867. Bo też nie ma rozsądku radykalizmu w Czechach, jak przyjmujemy, że może bezwzględnie i śmiało zaszkodzić nasze poparcie. Jako główną zasługę hr. Taaffego uważano, że, wprowadzając Czechów do Rady państwa, skompletował Izbę poselską i zakończył epokę walki prawno-politycznej. Gdyby teraz ponownie rozpoczęła się walka nie o rozszerzenie autonomii w myśl adresu hr. Dzieduszyckiego, co może się stać w sposób zupełnie legalny, lecz o podstawy konstytucyi, natenczas owa zasługa hr. Taaffego zniknęłaby od razu i zamieniłaby się w coś odmiennego. Nie można w tym względzie dość często przypominać radykalnym Czechom, że w dążeniach do przewrotu nie powinni liczyć na nasze poparcie.

Wiener Journal ogłasza dziś rozmowę z nuncyuszem arcybiskupem Talianim o okólniku hr. Murawiewa. Nuncyusz oświadczył: „Możemy tylko gorąco przyklasnąć pomysłowi cesarza rosyjskiego. Jest on rzeczywiście wspaniały, a *Osservatore Romano* już donosił, jak go przyjął Ojciec św. Urzeczywistnienie tego pomysłu zależałoby jednak od usunięcia przyczyn, które sprowadziły uzbrojenie mocarstw. Anglia nie zdaje się przyjąć projektu. (Dzisiejszy telegram donosi, że rząd angielski polecił oświadczyć petersburskiemu, że z radością przyjmuje propozycyę cesarza Mikołaja II. Inaczej oczywiście nie mogło być. Żaden rząd inaczej się nie odezwie i wszystkie przystaną na konferencyę, nie jedne jednak zatem, żeby szczerze myślały tak jak mówią. — Przyp. Red. *Przegl.*) Co zaś dotyczy Francyi, rząd, któryby przystał na rozbrojenie, stałby się tam niemożliwym (mówiąc w nawiasie, to samo w interviewach ostatnich oświadczył były ambasador francuski w Petersburgu hr. Chaudordy, ambasador francuski w Berlinie de Noailles, były ambasador i prezes gabinetu ks. de Broglie, były minister wojny du Barail). Ale także w innych państwach z powodu wewnętrznych stosunków projekt napotka na trudności, np. we Włoszech“. Nuncyusz nie sądzi, aby dwór rosyjski przed ogłoszeniem projektu był się porozumiał z innymi dworami i dodaje: „Zapewniam, że okólnik hr. Murawiewa niemal całkiem zgadza się z encykliką Ojca św. z roku 1894“. Na różnicę pomiędzy encykliką z 20 czerwca r. 1894 a projektem rosyjskim, wskazał wczoraj *Vaterland*. Ojciec św. spodziewa się powszechnego pokoju po „ożywionej duchem chrześcijańskim polityce zjednoczonych w wierze narodów“, gdy okólnik hr. Murawiewa nie wspomina o zasadach chrześcijańskich. W Karlsbadzie wczoraj goście kąpielowi na zwykłym koncercie przy dźwięku hymnu rosyjskiego urządzili głośną owacyę dla cara. Jednakże już dziś łatwo przewidzieć, że ten epizod skończy się pod hasłem „In magnis voluisse sat est“ (w wielkich sprawach już sama chęć wystarcza) i że konferencya nie odniesie praktycznego skutku. Pozostanie po niej tylko wspomnienie, jak po „wielkim projekcie“ Henryka IV, pracach Grocyusza, Bernardina de St. Pierre i Kanta, świętym aliansie i różnych podobnych projektach kongresowych Napoleona III w myśl bardzo sprzecznego z rzeczywistością hasła: „L'empire c'est la paix“.

Korespondencye.

Poznań 1 września.

Dola polskich redaktorów tak w Poznańskiem, jak i w Prusach zachodnich jest zaiste smutna, gdyż prawie niema ani jednego redaktora polskiego pisma, któryby nie był karany za jakieś rzekome przestępstwo prasowe. Do prawdziwej przesady jednak doszedł sąd karny w Gdańsku. Wytoczył on był redaktorowi *Gazety Gdańskiej* p. Pałędzkiemu proces za jakąś korespondencyę, w której się dopatrzono obrazy pruskiego rządu. W sprawie tej zawezwano przed sąd wydawcę *Gazety Gdańskiej* p. Milskiego i żądano odeń, aby wymienił autora owej korespondencyi. P. Milski jednak odmówił temu żądaniu dwukrotnie i za to tylko skazano go na 100 mk. kary, ewentualnie na 20 dni aresztu. Zaiste wygląda to na inkwizycyę. Ale nie dosyć na tem: sąd gdański jeszcze dalej się posunął, gdyż do dokumentu, skazującego p. Milskiego na ową grzywnę, dołączono zawezwanie na nowy termin na 17 września i to pod groźbą, że jeżeli p. Milski i wtedy odmówi zeznania, zostanie aresztowany. No, a jeżeli i wtedy p. Milski, nie chcąc popełnić niehonorowego czynu, odmówi zeznania? Wtedy sąd znowu skaże go na grzywnę i znowu wyznaczy nowy termin i tak będzie go mógł karać za jedno i to samo „przestępstwo“ w nieskończoność.

Przychylny dla Polaków dziennik niemiecki *Germania* donosi o rozporządzeniu dyrekcyi kolejowej, które pozbawia miejsca pewnego urzędnika jedynie dlatego, aby synek jego brał udział w nauce polskiej religii i polskiego czytania i pisania. Za tego rodzaju rozporządzenia, które wzmacniają w Polakach i dzieciach polskich poczucie narodowe, nagrody nie powinni jest im nawet fakt, o którym opowiadają gazety śląskie. Oto w pewnej szkole na Śląsku nauczyciel niemiecki, pokazując dzieciom obrazek, przedstawiający Pana Jezusa w kościele, zapytał, jaką to jest, a polską Pan Jezus w kościele? To dzieci odpowiedziały: „książką polską“. A przypomnieć trzeba, że książki polskie zupełnie zostały wyrugowane ze szkół, co jednakże nie poniżyło tych książek bynajmniej w oczach dzieci.

Gazecie Grudziądzkiej przysłano z miejscowości Złotowa koło Grudziądza wiersz, którego tamtejsze dzieci szkolne musiały się uczyć na pamięć, a który zawiera kilka ustępów bałwochwalczych na cześć zmarłego księcia Bismarka. Jest w nim np. mowa o tem, że Bismark zasiada teraz „w złotych komnatach niebieskich“. Hakatystów-nauczycieli namnożyło się teraz bardzo dużo w tamtejszych stronach. Zmieniają oni dzieciom nazwiska, nazwiska z końcówką „ska“, to nazwisko na „ski“ i rozdzierają zeszyty, na których dziewczę szkolne ośmieli się podpisać swoje nazwisko z końcówką „ska“. Rektor i lokalny inspektor szkolny, dowiedziawszy się, że syn pewnego sługi szkolnego uczęszcza na naukę katechizmu po polsku, oświadczyli ojcu, że jeżeli syna nie będzie posyłał na naukę katechizmu, udzielaną w języku niemieckim, straci urząd. Ojciec więc usłuchał tych panów w skutek takiej groźby. Pewien nauczyciel karał nawet dzieci za to, że mówią w domu rodzicielskim lub pomiędzy sobą po polsku.

Centralny komitet wyborczy na Prusy zachodnie z Warmią, na którego czele stoją między innymi ks. dr. Wolszlegier, pp. Parczewski i Czarliński, wydał już do ludności polskiej odezwę wyborczą, aby ją przygotować do zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego. Odezwa zaznacza, że wybory te będą dla Polaków nastręczać o wiele więcej trudności, niż wybory do parlamentu i że uboga ludność w kilku tylko okręgach stanowi o ostatecznym wyniku wyborów, obowiązkiem jednak Polaków jest korzystać z każdej sposobności, by stanąć w obronie przyrodzonych a słowami królewskimi poręczonych praw polskiej ludności. Nakoniec wzywa odezwa komitety powiatowe do zwoływania walnych zebrań wyborczych, które mają wyznaczyć w każdym powiecie po dwóch kandydatów na posła, ułożyć plan agitacyi wyborczej, oraz wysłuchać sprawozdań poselskich.

Słynny niemiecki fabrykant Krupp zamierza kupić kompleks dóbr księcia Altenburga pod Murowaną Gośliną w powiecie obornickim. Stanąć ma tam wielka lejarnia dział w pobliżu Warty. Surowiec szwedzki i węgiel górnośląski sprowadzać będzie Krupp drogą wodną, a celność swych armat próbować będzie na ogromnym placu strzeleckim po przeciwległej stronie Warty.

Z Prus wschodnich, 29 sierpnia.

Przypadek zrządził, że przejeżdżając z Bartoszyc (Bartenstein) do Grajewa, spóźniłem się na pociąg w Ełku (Lyck) i tam kilka godzin na dworcu czekać musiałem. Nieprzyjemność nagrodził mi przecież drugi przypadek, który

---

14)

FATALNA DEWIZA

POWIEŚĆ

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Znów zapanowało milczenie. Przypuszczenie pani Irmy stwierdziło moje domysły. Jeśliby doktor był zobowiązany przez Arpada do sekretu względem rzeczywistego stanu jego zdrowia, to i to również tłómaczyło jego lawirowanie w biuletynach i nie pozwalało mi nawet mieć nadziei, że dowiem się prawdy. Chyba udzieliłby mi jej sam Arpad.

Od doktora zresztą nie mogłem się nic dowiedzieć, bo jak pani Irma objaśniała, miał powrócić dopiero nazajutrz, a ja musiałem i ze względu na urlop i na zobowiązanie względem księżniczki, oczekującej mię z niecierpliwością, powracać do Pesztu.

Pani Irma, śledząc moją twarz, zdawała się domyślać uczuć mną wstrząsających, bo nagle rzekła:

— Hrabia, pod wieczór, jak zwykle wszyscy chorzy, bywa więcej rozmowny i ożywiony. Jeśli dotąd sprawił on na panu tak przykre wrażenie, to miejmy nadzieję, że takiemu, jak pan przyjacielowi, wszystko co go dręczy, odkryje.

Odetchnęła i ciągnęła.

— Napiszę dziś do Maryi i przyznam się jej do tych małych kłamstw, jakie popełniałam dla jej jedynie spokoju, pan zaś... — mówiła z dziwnem drganiem w głosie — namów hrabiego, aby choć kilka słów do niej napisał. Zdaje mi się, że to uczynić może.

Uśmiechnęła się i po przerwie dodała:

— Wy mężczyźni nie rozumiecie nigdy odcieni naszych uczuć. Ja jednak rozumiem Maryę, jej trwogi i łzy, jej... męczarnie.

Po obiedzie, zgromadziliśmy się wszyscy w mieszkaniu Arpada. Wydawał się on jeszcze bardziej niż rano przybitym, a wśród całego, dość licznego towarzystwa, panowała taka chłodna atmosfera, jak gdyby każdego coś żenowało.

Mnie również udzieliło się to uczucie i dokuczała mi myśl, że to moja obecność była przyczyną tej dysharmonii, jaka przecież stale w zamku Keszemarskim gościć nie mogła.

Badałem więc wszystkich razem i każdego z osobna, podchwytując spojrzenia i wyraz twarzy, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że istotnie coś przedemną ukrywano i że Arpad, ten młodzian na pozór zdrów i chwilowo tylko cierpiący, był przedmiotem ogólnej troski, a z nią i tego nastroju jaki tu obecnie panował.

Stosunki między nim a panią Irmą wydały mi się więcej etykietalnemi niż tego wymagało położenie rzeczy. Wszak narzeczony jej bliskiej kuzynki był już niejako jej kuzynem. Tymczasem pani Irma zachowywała się względem Arpada tak sztywno, jak gdyby był on dla niej obcym zupełnie.

Zamknięta przez czas długi w tem legendowem zamczysku, baronowa zatraciła, rzecby można, swą naturę węgierską tak była chłodną.

Było w tem wszystkiem coś, co sprawiało na mnie wrażenie dzwonu, wydającego fałszywe dźwięki....

Czasem zamyślony Arpad zwracał na baronową wejrzenie takie, jakby wyrzucał jej swą niedolę. Czasem znów ona spoglądała na niego przelotnie z przestrachem, ale przytem badawczo.

Co to wszystko być mogło?

Po półgodzinnej rozmowie, nie klejącej się i idącej nad wszelki wyraz niesporo, pani Irma wzięła do ręki książkę i zapytała:

— Będziesz hrabia słuchał dziś dalszego ciągu?

Arpad odpowiedział oziębłe:

— Proszę baronowej.

I zaczęła się lektura. Keresza słuchał z głową na ręce opartą o poręcz szezlonga i z wzrokiem utkwionym w podłodze. Było coś rozpaczliwego w jego twarzy, zmienionej przez cierpienia i walkę wewnętrzną.

Kiedy pani Irma czytała dźwięcznym i czystym głosem, on myślał o Maryi i tęsknił do niej.

Piękna lektorka, nie przerywając czytania, podnosiła od czasu do czasu nieznacznie na Arpada oczy i wtedy na obliczu jej ukazywał się wyraz, to szczęścia i zadowolenia, to smutku, zmuszającego ją do nerwowego niemal zaciskania warg rubinowych.

Nagle zamknęła książkę i odezwała się:

— Widzę, że Jokaj dziś nie zajmuje cię, hrabio...

I wstała, a Keresza nie przeczył, co mnie wprawiło w zdumienie.

Czyżby rzeczywiście był tak zmęczonym i słabym, czy też głos pani Irmy nużył go swą nutą, niepodobną do tej, jaka w jego duszy dźwięczała?

Pani Irma wyszła ze swymi gośćmi i zostaliśmy sami. Tak byłem przygnębiony tem, com tu widział i słyszał, że nie mogłem przemówić słowa.

Po chwili dopiero odezwał się Keresza głosem zdrowym i najzupełniej niepodobnym do tego, jakim do mnie poprzednio przemawiał:

— Usłuchałem twej rady. Napisałem do Maryi a list ty zabierzesz. Spostrzegłem dziś dopiero, iż mógłbym był już dawno to uczynić, ale nie uwierzysz, jak jestem zmęczony moralnie.

— Czemże?

Keresza spojrzał mi w oczy, zawahał się i po długim milczeniu innym znów tonem odparł:

— Tem siedzeniem tu, tą bezczynnością, tym wypadkiem w takiej chwili...

— Kiedyż ostatecznie doktorzy obiecują ci możność powrotu do Pesztu?

— Albo ja wiem.

— Cóż mówią?

— Nic.

— A ty co myślisz?

Arpad milczał długo, jak gdyby ostatnie moje pytanie nasunęło mu tysiące najpoważniejszych myśli. Nagle westchnął i ku największemu memu zdziwieniu, powstał o własnej sile z kanapy i zaczął chodzić po pokoju.

— Nie dam się męczyć. Doktor wmawia we mnie, żem chory, że stan mój...

Zamilkł nagle, lecz chodził ciągle. Siedziałem zdumiony, gdyż mniemałem dotąd, że go przenoszą na fotel i że nie ma siły aby się własnowolnie poruszyć.

On z ożywieniem przypominającem mi dawnego Arpada, mówił dalej:

— Doktor tutejszy straszy mnie bzdurstwami. Bądź łaskaw od dziś za tydzień przysłać mi naszego pułkowego eskulapa. Przez ten tydzień jeszcze nie będę się ruszał, a z nim może do Pesztu powrócę.

Te słowa, to chodzenie Arpada, to ożywienie się jego, zamiast uspokajać, zatrważało mnie raczej.

Więc wszyscy byliśmy w błędzie. Wiedział coś tylko doktor, z którym nie mogłem się zobaczyć i Arpad, który nic odkryć mi nie chciał. Czyżby on dotąd udawał tylko chorego, czy też teraz siłą sztucznie podniecconych i wzburzonych nerwów wydawał się zdrowszym?

— Usiądź — zawołałem — to chodzenie zaszkodzić ci może.

Keresza przystanął i spojrzał na mnie błędnym wzrokiem. Powrócił do szezlonga i usiadł. Oczy jego wyrażały niepewność, obawę, niezadowolenie i nudę.

— Cóż się stało właściwie — zapytałem — jakże rana?

— Eh, nic. Będę zdrów.

— A twój stan moralny?

— Mój stan moralny — powtórzył, wpatrując się we mnie strwożonym wzrokiem. — Jestem zdenerwowany. Nigdy tak długo nie leżałem, nigdy nie chorowałem.

Ocknął się, znów ożywił, i zagadnął:

— Opowiadaj mi o Maryi, opowiadaj dużo, wszystko! Opowiadaj obszernie i dokładnie... To mnie uspokoi.

Zastosowałem się do jego życzenia i opowiadałem mu o księżniczce...

Gdy skończyłem, dwie łzy zamigotały w smutnych oczach Arpada, a na obliczu jego odbił się wyraz przygnębienia.

Nie rozumiałem nic. Wiedziałem to tylko, że opowieść moja o Maryi, zamiast uszczęśliwić Kereszę, pogrążyła go w uczuciu, graniczącem niemal z rozpaczą.

Czy to była tęsknota, czy też rzeczywiście rozpacz, potwierdzająca znów moje pierwotne domysły? Miałżeby Arpad nie widzieć już szczęścia w połączeniu się z Maryą? Miałażby go jej miłość martwić, zamiast cieszyć, napełniać dumą i otuchą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mnie tu zbliżył do rodowitego Mazura, w powiecie gołdapskim. Był to zamożny włościanin, Polak, wyznania luterskiego, jak wszyscy Mazurzy pruscy, a wracał z jakiejś narady politycznej ze swoimi rodakami, sposobiącymi się do agitacyi wyborczej, aby na przyszłą kadencyę wybrać jednego z pomiędzy swoich posłów do sejmu pruskiego.

Człowiek w latach, ze szronem na głowie, pamięta wiele, a w stosunkach rozpatruje się ze spokojem i tym rozumem kmiecym, który Wincenty Pol tak gorąco zachwalał. Z narady wyszedł widocznie z dobrą otuchą, bo co chwila powtarzał wśród rozmowy: „Nie damy się i będzie jeden z naszych posłem w Berlinie“. Z rozmowy naszej przecież nie notowałem sobie nic, a nawet notować nie mogłem, aby go sobie nie zrazić, to też sumarycznie tylko treść jej tutaj opowiem.

— Mazury wielkie, — mówił mi — a sięgają na południo-zachodzie Prus zachodnich i Warmii, na północy zaś aż w pruską Litwę. Niemcy myślą, że kiedy kazali miewać kazania po niemiecku, albo w szkole niemiecką Biblię dzieciom czytać i nie z naszego polskiego kancyonału, ale z „Gesangbuchu“ śpiewać, to już nas nie ma. A tu, co prawdziwy Mazur, to się śmieje z tych niemieckich figlów i tembardziej Pana Boga po polsku chwali, a dzieci w tem ćwiczy i ma to z tego, że sami Niemcy tembardziej mu się obrzydzają. A to dobrze!“

— Ilu też jest was i jakieście szeroko się rozsiedli? — zapytałem.

— Według rachuby niemieckiej, ma nas być półpięta sto tysięcy, jam przecież przekonany, że jest nas dobrze przeszło sześć set tysięcy. Dawniej uczono, że kraj mazurski ma 350 mil kwadratowych, teraz liczą na kwadratowe kilometry i odmierzają Mazurom 11 tysięcy tego. Na mile zamienione, byłoby to niespełna 250 mil kwadratowych. Z tem będzie pewnie tak, jak ze wszystkiem, czego Niemcy jak najprędzej chcą się posbyć. Więc przy spisie ludności, kiedy i mowy każdego zapisywać kazali, to wymyślili jakąś osobną mowę mazurską, a do tej chyba głupi chciał się zapisać, boć każdy Mazur bardzo dobrze wie, że mówi po polsku, choć trochę mazurzy. Kto więc mowy swojej, jako mazurskiej nie podał, lecz rozumnie do polskiej się zapisał, tego już do Mazurów nie liczyli, a przez to tyle narodu nam urwali. A z temi kilometrami to jest znowu taka sprawa. Mierzą na nie z umysłu, żeby się naród mazurski nie pomiarkował odrazu, ile mu odegali. Potem jeszcze każą sobie szkolnikom (nauczycielom ludowym) podawać dwa razy na rok, ile dzieci już zupełnie dobrze umie po niemiecku. Ci chcą się pochwalić i przypochlebić i piszą jak najwięcej. Według tego ubywania z każdym półrokiem dzieci po niemiecku nieumiejących, odcinają potem landraci całe skrawki powiatów z pod zamieszkania Mazurami i coraz mniej tej ziemi świętej pod nogami nam zostawiają. Szczęściem, że mogą to tylko na papierze, my zaś wiemy to lepiej i śmiejemy się z tego. Jednakże i to przyznać trzeba, że niektóre kawałki tam po kątach granicznych, rzeczywiście niemczeją, albo mało o swoje dbają. Ale to, nie dziwić się nie można, bo okrutnie o to z góry starają się. Ksiądz — Niemiec, szkolnik — Niemiec, sołtys, żandarm, amtsvorsteher, landrat, doktor, sędzia i kto tam jeszcze nad innych — każdy Deutsch i Deutsch. Ale nie ich doczekanie. Jeszcze prosząc ja pana, u Mazura twarde życie. Taki Mazur, to jak żaba w stawie: żyje sobie w wodzie — to w wodzie, na lądzie — to na lądzie, w pogodzie — to w pogodzie, a gdy mróz i bieda przyjdzie, skurczy się w sobie, w dziurę schowa, choćby pod wodę i nie ma jej. Nie jeden znajdzie ją taką i myśli, że już nie żyje, a niech tylko bieda minie i słonko zaświeci, nóżki ma rakowe, że sobie aż miło. Ale tego krycia się po dziurach już mamy dosyć. Jest prawo za nami i dla nas, więc czas Mazurowi-ślimakowi pokazać rogi śmiało, a Mazurowi-obywatelowi głośno zażądać swego i mieć posła Mazura, kiedy po temu jest większość głosów za Mazurem.

— Dlaczegożeście się tak długo Niemcom wysługiwali i o swoich kandydatach nie pomyśleli?

— Długie lata my się nie znali na znaczeniu wyborów i poselstwa i myśleli, że wybierać można na posła tylko „majątkarza“ (właściciela wielkiego majątku) albo pana landrata lub wysokiego urzędnika. Dawniej też nie było między nimi światłych a szczerych Mazurów, którzy się Niemcom nie łaszą, ale o dobro Mazurów chodzą i przy mowie ojczystej chcą ich utrzymać. Teraz jest to rozpoznanie i są światli ludzie, więc czas do roboty i trzeba bronić swego. A przytem bieda nam dokucza coraz większa przez różne podatki i opłaty. My majątkarzy na posłów wybieramy, a oni ze siebie na nas coraz więcej zwalają. Wreszcie strach człowieka o dzieci. Bo co z nich może być dobrego, kiedy o Bogu z niemieckiej biblii, z niemieckiego katechizmu i z niemieckiej o tem nauki nic jasnego się nie dowiedzą. To jest na tą podobę, jak gdyby człowiek gdzieś z za góry i morza kazania słuchał. Doleci go ledwo setne słowo wyraźnie, a i o tem nie wie, do czego je przypiąć. To też polski lud na Mazurach coraz mniej do kościoła chodzi na niemieckie kazania.

Wspomniałem o *Gazecie Mazurskiej*, którą teraz owi niemieccy „majątkarze“, w obawie o swoje stronnictwo konserwatywne wydawać poczęli i przez panów v. der Groeben i v. Dygalskiego masami między Mazurów rozsyłają. Czy im to nie zaszkodzi, boć właśnie przeciw *Gazecie Ludowej* piszą? Nazwał to niemieckiemi figlami mądrości.

— Lud mazurski — rzekł — dziś już wie w najodleglejszym zakątku, na co ta majątkowa łaska. A co się szkalowania na *Gazetę Ludową* tyczy, to niech pan sobie przeczyta w drugiej Księdze Królewskiej w rozdziale 18

Na tem rozstaliśmy się z szczerem uściśnięciem ręki. W domu postarałem się o biblię i czytam w oznaczonem miejscu, że król asyryjski Senacheryb, obległszy Jerozolimę, kazał lżyć jej króla Ezechiasza w mowie żydowskiej, aby lud rozumiał to poniżanie swego monarchy. Starszyzna żydowska dworaków prosiła, aby mówili asyryjscy wysłańcy raczej po syryjsku, który język oni także rozumieją. Szkalowano tem uporczywiej w mowie ludowi żydowskiemu zrozumiałej, bo jego własnej. Skutek był ten, że następnej nocy legło 80 tys. Asyryjczyków. Pobił ich anioł śmierci, aleć pewnie przez oburzony lud żydowski.

Sprawa Henry'ego.

Opinia publiczna w Paryżu ogromnie żywo zajęta jest samobójstwem Henry'ego, oraz całym niezmiernie powikłanym kłębkiem spraw, które pozostają w bliższym lub dalszym związku z tym wypadkiem. Powstaje mnóstwo tendencyjnych i nietendencyjnych plotek. Zmyślenie ma nader szerokie pole do popisu, amatorowie paszkwilów rzucają podejrzenia na rząd, ponieważ zawsze mają cel jeden: wytworzyć anarchię. Za nimi idzie zwykle krzykactwo uliczne, które nie rozróżnia winnych od niewinnych i dowodzi, że istnieje jakaś „panama“ wojskowa. Tak np. radykalny dziennik *Aurore* wymyślił, a inne z tego samego obozu dzienniki powtórzyły za nim doniesienie, jakoby władze wojskowe nie usiłowały przeszkodzić samobójstwu Henry'ego, lecz przeciwnie je ułatwiły. Powiadają one, że pułkownik Henry umyślnie osadzony był w Mont-Valérien, aby mógł mieć o wiele większą swobodę, aniżeli w zwykłem więzieniu. Powiadają, że około 3 po północy był u niego jakiś oficer, a po dłuższej rozmowie z więźniem, wychodząc z celi, polecił dozorcy, ażeby nie przeszkadzano Henry'emu, gdyż ma on pilną robotę. O 5 po południu Henry już nie żył; zadał sobie dwa cięcia brzytwą, pierwsze z prawej strony gardła, drugie z lewej. Ta druga rana, zadana ręką słabnącego z gwałtowności i świadczy o niezmiernie silnej woli pułkownika, położyła go na miejscu trupem. Ten pobyt w więzieniu „jakiegoś“ oficera na nocnej rozmowie był przypuszczeniem, że wojskowość chciała, ażeby Henry popełnił samobójstwo.

Dziennik *Aurore*, ten sam, w którym Zola opublikował list otwarty do prezydenta, utrzymuje, że Cavaignac nie z własnego popędu zarządził surowe śledztwo, które wykryło fałszerstwo Henry'ego, lecz uczynił to pod presyą rządów zagranicznych. Minister spraw zagranicznych Delcassé miał bowiem otrzymać wiadomości z Rzymu i Berlina, że rządy tamtejsze grożą skandalem na wypadek, gdyby rząd francuski dalej tłumił sprawę Dreyfusa. Dziennik ten nawet wie, jaki to miał być skandal, mianowicie, że rządy grożą opublikowaniem dokumentów, które Esterhazy sprzedał Schwarzkoppenowi. Jak fabrykują się bajki, można osądzić z tego, że dzienniki radykalne donoszą, iż „jakiś“ dyplomata zapewnił solennie „jakiemuś“ dziennikarzowi, iż w sprawie owego fatalnego bileciku, podrobionego przez pułkownika Henry'ego, toczyły się od dość dawna rokowania dyplomatyczne. Mianowicie jeszcze przed pierwszym procesem Zoli dowiedział się o istnieniu tego dokumentu ambasador włoski w Paryżu Tornielli i zażądał od ówczesnego ministra spraw zagranicznych Hanotaux słowa honoru, że Dreyfus nie miał żadnych stosunków ani z Włochami, ani z Niemcami; przy tem wspomniał o owym bileciku i rzekł, że jeżeli w samej rzeczy istnieje taki bilecik, to musi on być sfałszowany. Hanotaux wówczas przyrzekł, że dokument ten nie będzie wcale uwzględniony. Jednakże pomimo usilnych starań Hanotaux, zacytował generał Pellieux ten dokument w procesie Zoli, a szef sztabu Boisdeffre nazwał go autentycznym. Wtedy Tornielli zażądał dymisyi i dopiero osobista interwencya króla Humberta skłoniła go do pozostania na urzędzie.

Przeczytawszy tę wiadomość w kilku dziennikach, publiczność oczywiście zapomni, albo nawet całkiem nie uwzględni, że to mówił „jakiś“ niezawodnie mityczny dyplomata „jakiemuś“ dziennikarzowi — i będzie święcie przekonana, że cała ta opowieść dotyczy rzeczywistych faktów. A tymczasem można być najgłębiej przekonanym, że Hanotaux gdyby dał podobne przyrzeczenie Torniellemu, toby go dotrzymał, a gdyby nie dotrzymał to król włoski nie upraszałby Torniellego do pozostania na stanowisku.

Obiega pogłoska, że oprócz szefa sztabu Boisdeffre także jen. Pellieux jakoteż jen. Gonse, zastępca szefa sztabu, podali się do dymisyi. Radykalni deputowani zapowiadają mnóstwo interpelacyi w parlamencie na temat ostatnich wypadków. Wedle doniesienia *Figaro*, rada ministrów zajmowała się sprawą dreyfusowską, przyczem okazała się różnica zdań co do potrzeby rewizyi procesu Dreyfusa z powodu wykrytego fałszerstwa. Część ministrów jest przeciwna rewizyi z tego względu, że fałszerstwo Henry'ego popełnione zostało już po zasądzeniu Dreyfusa. Wedle dziennika *Matin* jeden z ministrów miał oświadczyć, że w każdym razie zachowany będzie charakter czysto jurydyczny sprawy Dreyfusa z wykluczeniem wszelkiego charakteru politycznego. Nie wiadomo jeszcze, czy rada ministrów powzięła już jakąś decyzyę.

Żydowska powieść.

W Warszawie ukazała się bardzo naiwna publikacya, mająca pretensye do wielkiej wartości — bodaj kiedyś. Na okładce już wypowiedział autor wszystko bardzo wymownie, co mu na sercu leżało, widnieje tam bowiem taki napis: „Wojna hiszpańsko amerykańska czyli żydowska pociecha wobec hiszpańskiej inkwizycyi, — nadzwyczaj interesujący naukowy romans z obecnej wojny Wydał Ber Tarsz, Nalewki 39. Przedruk jaknajsurowiej wzbroniony! — *Uwaga*. Kupujący niech zeszyty chowają, bo dzieło to będzie miało *kiedyś wielką wartość!*“

Tak wybornie o wnętrzu książki poinformowany czytelnik dowiaduje się — wniknąwszy w głąb jej — o następującej historyi:

„Była już trzecia po północy. Noc była... (niewiadomo jaka, bo w jednem miejscu pisze, że „cudna, jasna i pogodna“, a kilka wierszy niżej, że „straszna i ciemna“). Wszyscy już spokojnie spali w Madrycie na posłaniach swoich. Jeden tylko słynny „wojownik“, znany z bohaterstwa i rycerskości kapitan Terkwemado, siedział na starej ulicy Inkwizytorskiej przed gęstem drzewem i przy świetle cygara (!) czytał hiszpańską statystykę w angielskiej gazecie.

W żyłach Terkwemada płynęła bohaterska krew, był znany ze swej siły i odwagi, fotografia jego była w albumie samego króla, jego nerwami można było całą flotę ciągnąć i chociaż był wnukiem inkwizytora (Torquemada), był bardzo szlachetny i w niczem niepodobny do strasznego dziadka swojego.

— Oj gorzko, gorzko, jak żółć! — wykrzyknął z głębokiem westchnieniem — chcą mnie wysłać, bym zagrał tę niebezpieczną partyę szachów z prezydentem amerykańskim i naraził się na pewną śmierć zdala od najukochańszej mojej hrabianki Izabelli Herbst!..

(Przelatuje mucha). Och, gdybym ja był muchą, pofrunąłbym do jej sypialni.. i stanąłbym na jej słodkich wargach...

Ale zostać muchą nie jest tak łatwo, jak się zdaje, więc wielki wojownik Terkwemado udaje się do domu, gdzie czeka go stara matka Eliza.

— Nie troszcz się, matko! — powiada do niej — wynalazłem znakomity sposób uwolnienia się od tej strasznej wojny, utnę sobie palec i powiem, że rąbałem drzewo i siekierą nienaumyślnie...

— Gewałt! nie rób tego!

— I cóż ja biedny robić mogę? Idź, droga matko, do ministra i proś go ze łzami rzewnemi, zaklinaj go na wszystko, by mnie od tego strasznego obowiązku uwolnił, a może uda ci się go przebłagać!...

Za poradą jednak, wysoce wykształconej „hrabiowskiej panny“ Izabeli, Terkwemado udaje straszną nerwową chorobę.

I wszystko byłoby się jaknajpiękniej ułożyło, gdyby nie najczarniejsza intryga jen. Kremla, który pała również do Izabelli straszliwą miłością, niczem jadowita pszczoła do pięknej róży i którego myśli tak są przywiązane do jej piękności „jak druty telegraficzne do aparatu!“

Jak ongi kapitana Dreyfusa niewinnie wysłali na wyspę Czarcią, tak teraz biednego kapitana Terkwemada odwieźli do... wojskowego szpitala. Tu odwiedza go panna Izabella i częstuje winogronem.

— Dziękuję ci — odpowiada Terkwemado — nie chcę zepsuć słodkiego smaku, jaki czuję teraz w ustach.

— Cóżeś ty za słodycze jadł?

— Nic nie jadłem, tylko mi tak słodko z samego patrzenia się na ciebie!

— Idź ty głupi, ty gapiuś! — odpowiada hrabianka Izabella — gdyby mnie wpakować do szklanki, to jabym swoją słodyczą i pół szklanki herbaty nie potrafiła osłodzić!..

— Powiedz mi no, Izabello — pyta kapitan Terkwemado — dlaczego ty prawy policzek masz czerwony, a lewy — biały?

— Lewy policzek jest blady — odpowiada hrabianka Izabella — bo on się martwi, że nasza wojna tak źle idzie, a prawy policzek jest czerwony, bo on się bardzo cieszy, że nie poszedłeś na wojnę...

— O! dzięki ci Boże! — zawołał bohaterski i szlachetny Terkwemado — dzięki ci Boże, że nie pociągnąłeś mnie na wojnę, bo byłbym już, uchowaj Boże, nie żył!...

Tu następują gorące wynurzenia panny Izabelli, której swatają partye z największymi hrabiami, z największymi milionerami, których lokaje nawet mają własne kilkopiętrowe kamienice, a która pomimo to kocha gwałtownie szlachetnego i rycerskiego kapitana Terkwemada i „chciałaby być kopertą, a on żeby był listem...“

Wtem przybiega do szpitala stara pani Eliza i „wchodzi z taką radością, jak kura, gdy wraca z pola z kłosami“, bo w sienniku jakimś odnalazła papiery, które mają zgubić strasznego jenerała Kremla....

Końca tej „bohaterskiej“ powieści nie znamy, gdyż wychodzi ona zeszytami, a ostatni wydany zeszyt nie pozwala domyślać się, jak ta epopeja się rozstrzygnie. Co jednak w dotychczas wydrukowanej części tego „pouczającego“ romansu obudza zainteresowanie, a nawet zdumienie, to to, iż w rzeczy, która — podług tytułu sądząc — ma traktować o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, znajdujemy ostre pociski, wymierzone na.... *Kuryer warszawski* za to, że pismo to w kilku artykułach poddało krytyce lekturę żydowską, tak niewybredną, jak — mówimy bez przekąsu — niniejsza powieść o ostatniej wojnie. Prawda, jakie to rozumne, jakie właściwe, jak ściśle ze sobą złączone?

Kronika.

Lwów 3 września.

Wiadomości urzędowe. Notaryusz Wiktor Krokowski we Lwowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa za długoletnią skuteczną działalność na stanowisku burmistrza m. Mościsk.

Dar dla p. Bilińskiego. Ze składek urzędników i robotników kolejowych, byłych podwładnych ministra Bilińskiego, utworzono pamiątkowy dar dla niego, rzeźbę, którą wykonał rzeźbiarz Lewandowski. Zadanie było bardzo trudne; chodziło mianowicie o to, ażeby praktyczny cel nie stanął w drodze artystycznej wartości dzieła. Lewandowski rozwiązał zadanie bardzo szczęśliwie, a zarazem ku wielkiemu zadowoleniu fundatorów. Płaskorzeźba, z bronzu odlana, jest wymownym obrazem. U góry z boku zawieszono medalion portretowy p. Bilińskiego; płaszczyznę wypełnia płaskorzeźba: wdowa odbierająca dekret zaopatrzenia, robotnik na kulach, dzieci zbliżające się do siedzącej na podniesieniu postaci Dobroczynności. Od dołu okrąża całość ozdobnie wykonana waga Sprawiedliwości, która niby skrzydłami się rozszerza. Wręczenie daru odbędzie się z należytą ceremonią.

Wypadek na kolei. Pociąg towarowy, wychodzący z Tarnopola o godzinie 7 rano do Podwołoczysk, wykoleił się o pół mili za Tarnopolem. Jeden konduktor pociągu towarowego lekko ranny. Wskutek wykolejenia wozy zatarasowały tor tak, że przedpołudniowy pociąg pospieszny ze Lwowa dowiózł podróżnych tylko do miejsca wypadku, gdzie oczekiwał ich pociąg posiłkowy, wysłany na spotkanie z Podwołoczysk. Podróżni musieli się przesiadać. Również i podróżni, jadący południowym kuryerem z Podwołoczysk do Lwowa, musieli się przed Tarnopolem przesiadać. Wszelkie pogłoski o zderzeniu pociągu pospiesznego z towarowym są nieprawdziwe.

Uczczenie jubileuszu cesarskiego. Rada gminna w Horowej uchwaliła nadać mającej się budować tam szkole ludowej nazwę: „Szkoła ludowa im. Cesarza Franciszka Józefa I“ oraz na pamiątkę jubileuszu Cesarza udzielać po wieczne czasy subwencyę w kwocie 50 zł. rocznie na zakupno obuwia dla biednej dziatwy szkolnej.

Podwyższenie kary. Lwowski wyższy sąd krajowy wskutek odwołania się prokuratoryi państwa podwyższył karę, wymierzoną przez trybunał orzekający osławionemu agitatorowi socyalistycznemu, Józefowi Przyjemskiemu, z ośmiu na dwanaście miesięcy więzienia.

Ks Stojałowski został w lipcu r. 1896 skazany za przekroczenia prasowe na grzywnę 50 zł., ewentualnie na dziesięć dni aresztu. Ponieważ zaś do dziś dnia kary pieniężnej nie zapłacił i wykazał niemożność jej zapłacenia, przeto sąd krajowy w Wiedniu, który wyrok ów wydał, wzywa obecnie ks. Stojałowskiego, by się zgłosił do odsiedzenia kary aresztu.

Nieszczęśliwy wypadek. Były prezes krakowskiej Rady powiatowej, p. Alfred Milieski, właściciel dóbr w pow. Reichenhall w Salzburgu złamał lewą nogę powyżej kostki.

Galicyjski wyrób mundurów wojskowych. Po wielu zabiegach galicyjskiego Towarzystwa dostaw dla armii i przełożonego korporacyi krawieckiej p. Mikulińskiego, otrzymali krawcy lwowscy zamówienia na ubrania dla żołnierzy obrony krajowej i dla ułanów. Okazy tych wyrobów wystawiono na wystawie nieustającej przemysłu krajowego przy placu Halickim. Z zadowoleniem prawdziwem notujemy, że wyroby te przedstawiają się bardzo korzystnie, a pod względem wykończenia wyprzedzają wyroby fabryk niemieckich, posiadających odwieczny przywilej dostarczania mundurów wojskowych. W ten sposób zdobyli krawcy nasi zaufanie władz wojskowych i otwiera im się nowe źródło pracy i zarobku. Zarobek wielki nie jest, gdyż skarb wojskowy płaci za mundury ceny możliwie najniższe, lecz gdy na ubrania cywilne, wskutek konkurencyi wyrobów tandetnych z zagranicy porządni krawcy coraz mniej mają odbiorców, roboty wojskowe mogą polepszyć nadwątloną ich egzystencyę. Od władz wojskowych tedy należy się spodziewać, że dla wojska, stojącego w Galicyi, będą w kraju coraz chętniej zamawiały mundury i że przy zamówieniach tych będą miały coraz szersze zastosowanie sukna krajowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Składając z dniem 1 września reżyseryę teatru hr. Skarbka, uważam sobie za miły obowiązek podziękować Szanownej prasie lwowskiej za życzliwe poparcie mej dotychczasowej działalności, oraz Szanownym kolegom i koleżankom sceny lwowskiej za rzetelne współpracownictwo i pomoc w trudnych obowiązkach.

Dla sprostowania mylnych pogłosek i mniemań, oświadczam przy sposobności, że obsada ról i główna decyzya w kierunku artystycznym należała zawsze wyłącznie do dyrekcyi teatru hr. Skarbka.

Roman Żelazowski.

Koncesya na budowę kolei. Pp. Adam hr. Gołuchowski i Władysław Fedorowicz otrzymali pozwolenie na wdrożenie wstępnych robót technicznych dla normalnotorowej kolei lokalnej z Grzymałowa przez Okno, Touste, Leopoldówkę i Huty do Kałahorówki, z odgałęzieniem z Toustego przez Nowosiółkę Grzymałowską, Dąbkowce, Horodnicę i Liczkowce do Husiatyna. Koncesya opiewa na sześć miesięcy.

Na pomnik dla ś. p. ks. Wincentego Żaaka, długoletniego dyrektora szkoły u OO. Dominikanów zebrano dotychczas 90 zł. Dalsze datki przyjmować będzie do końca września b. r. p. Karol Bayer, kupiec przy Placu Maryackim l. 9, poczem w miarę zebranych funduszów, kamień będzie zakupiony i postawiony. Komitet uprasza byłych uczniów ś. p. ks. dyrektora o dalsze datki i o wnioski w sprawie postawienia pomnika.

Z Towarzystw. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się 16 go września w sali Kasyna miejskiego o godzinie 6-ej wieczorem Na porządku dziennym zmiana statutów. Projekt nowego statutu mogą przejrzeć pp. członkowie w kancelaryi wydziału.

Defraudacya. Z Krakowa umknął, po inkasowaniu 30.000 zł. na rzecz firm zamiejscowych ajent handlowy Izydor Hochberger.

Pożary w Podwołoczyskach. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z węglami, spaliły się dnia 29 z. m. w Podwołoczyskach trzy domy. Tegoż dnia spaliła się w folwarku Michała hr. Baworowskiego Staromiejszczyzna, tuż koło Podwołoczysk, stajnia i ośm sztuk bydła. Aresztowano o wzniecenie pożaru podejrzanego czeladnika piekarskiego. — Również dnia 29 z. m. widziano pożar w pobliskiej wsi Kaczanówce. Dnia 26 z. m. spłonęło w sąsiedniej wsi Chmieliskach dwadzieścia kilka zabudowań. Tylko jeden gospodarz był asekurowany.

Rosyanin o nas. P. Engelhardt, współredaktor *Nowego Wremenia*, nadsyła do tego dziennika listy ze Smoleńszczyzny. Powiada tedy, że gubernia ta, znajduje się w ekonomicznym upadku. „Miałem sposobność dokładnie poznać tamtejszy powiat duchowszczyński, widziałem tam wiele gniazd szlacheckich w ruinie i tylko 3 majątki zagospodarowane. Dobra te należały do Polaków. Ponieważ w

3)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. Gustawa Simona.

(Ciąg dalszy).

Zapytacie mnie: co nazywam salonem? Nie raut angielskiego obyczaju, gdzie się spaceruje i zadowala jedynie kilkoma „shakehand“ (uściśnienie dłoni) i filiżanką herbaty; nie koncert, gdyż lepsze znajdziemy w „Cafés chantants“; nie bajeczka La Fontaine'a, wygłoszona przez piękność lub głuptaszkę, ale rozmowa. Tak stanowczo twierdzę: salon — to rozmowa. Nie ma jej dziś nigdzie w znaczeniu towarzyskiem. Niemal wszędzie spostrzegamy panie skupione w jednym kącie, a panów w drugim, naturalnie, jeżeli nie wyemigrowali do fumoaru. Pierwsze rozmawiają o nie wiedzieć czem, najpewniej o gałgankach, szarpiąc przytem sławę bliźniego; drudzy znów o stajniach i o Izbach. Jeżeli zdarzy się wycieczka z jednego obozu do drugiego, zamienią jakieś utarte zdanie o nowej sztuce, o jej powodzeniu i koniec.

Czyż to być może! Miałżeby wyginąć ród kobiet rozumnych? Przeciwnie, liczą się one na setki, ale nie opatrzyły się, jak im mężczyźni wyśliznęli. Pozwoliły te panie na zakładanie i wydoskonalanie klubów, następnie w drodze zemsty potworzyły zebrania poufne, w których mężczyzna, zabłąkawszy się, nie wie, co z sobą robić; przystały, aby je zbywano kilkoma słowami bez treści i nie raczą nawet pokazać rozumu i dowcipu, jakiemi obdarzone są, nie raczą wywoływać tego objawu u panów. Jednem słowem, nie obroniły swoich „forpoczt“, a dziś w ciasnem kółeczku mogą jedynie spożytkować skarby, które posiadają.

Jakże przyjemnie dawnemi czasy bywało, gdy mówiono o teatrze, jak ludzie po literacku uzdolnieni mówić o nim umieją i jak się na nim znają, jak miło było od czasu do czasu posłuchać czytania dzieł przez samych autorów; jak przyjemnie było mówić o religii lub filozofii, rzucając tu i ówdzie słowa głębokością uderzające, a ginące wśród blasku świetnej wymowy. Niezawsze bowiem można się śmiać w salonie, choć zawsze trzeba być do wesołości usposobionym. Polityka wkraczała tam niekiedy, ale polityka szerszego pokroju, ta, którą kobiety potrafią obejmować, gdyż na swym szczeblu podnioślejszym staje się ona filozofią.

Mówiono tam o honorze narodowym i o prawach ludzkości i lepiej mówiono, aniżeli na trybunie, unikając naturalnie drobiazgowości i intryg. Salon mianował niekiedy członka akademii, wybierał deputowanego, lub przyczyniał się do sławy deputowanego. Ludzie najwyższych stanowisk mieli obowiązek bywać w takich salonach, a przychodzili tam chętnie i nie szczędzili zabiegów, aby się tam przedstawić godnymi tych stanowisk. Kobiety mianowicie błyszczały tam; ten rodzaj, to jest pogadanka, jest wyłącznie i jedynie ich przywilejem, tak jak ich dziedziną w literaturze jest pisanie listów i romansów. Jeszcze dziś piszą one zachwycające listy, tworzą ponętne romanse, lecz już nie rozmawiają. Jaka to szkoda i dla nas i dla nich samych!

Nie wystarczy dziś bowiem oznajmienie: odnowię mój repertuar, zmuszę mężczyzn do porzucenia nieznośnych cygar i rozmów, żokejom przystojnych, zmuszę ich do słuchania kobiet, do mówienia do nich, do znajdowania przyjemności w ich towarzystwie, do liczenia się z ich zdaniami i do stosownego znalezienia się w obec nich. Takich przewrotów nie można dokonać odrazu. Trzeba na to czasu i cierpliwości. Trzeba przedewszystkiem urobić mężczyzn do takiej roli, a zacząć od tego, aby ich inaczej wychowywać. Powtarzam: nie broniły kobiety swoich „forpoczt“, więc muszą teraz zaczynać budowę gmachu od fundamentu a że je ten olbrzymi trud czeka, ich, nie zaś mężczyzn w tem wina.

Powieść i teatr.

Zdawałoby się lekkomyślnością rozpoczynać poufne spostrzeżenia o wychowaniu kobiet od salonów. Cierpliwości! rzeczy poważniejsze przedstawię również, lecz przedmiot, który traktować zaczęliśmy, jest może ważniejszym, aniżeli się zdaje.

Salon dla kobiet jest tem, czem forum dla mężczyzn. W nim nauczają się one ogłady obyczajów, co znaczy prawie to samo, co nauka cywilizacyi. Wielkiem szczęściem dla narodu, który wpadł w sceptycyzm, byłoby dbać o opinię kobiet; przedewszystkiem są one rzadko kiedy sceptycznemi względem religii, a nigdy nie są sceptycznemi względem konwenansów społecznych. W średnich wiekach zbierały one w około siebie rycerzy miłości, przewodniczyły na turniejach, były szafarkami nagrody lub potępienia za wybitne czyny wojenne. Nie myślę, aby zwiększenie ich wpływów mogło wpłynąć na sprowadzenie zniewieściałości mężczyzn przeciwnie, one dają pobudki do sławy. Kochają one to, co do sławy prowadzi, a odwagę cenią przedewszystkiem; są zarazem natchnieniem i nagrodą.

Różnych rozmiarów bywają salony. Księżna pani gromadzi w swych salonach wszystkie cuda sztuk pięknych, uboga, ale inteligentna osoba ma salonik niepozorny, z którego jednak jest dumną i który też zwie swoim „salonem“. I ma słuszność, że się nim chełpi, ma słuszność, że o niego dba, gdyż on daje jej prawo do nazwy damy. Przez ten salon wchodzi ona w świat cywilizowany, w którym kobiety są przedmiotem kultu. Nie przystoi, aby ktoś obcy, aby nawet członkowie jej rodziny, zawsze ją zajętą zachodem około gospodarstwa widzieli. Potrzebny jej jest ten zakątek, w którym mówią do niej z pewną oględnością, mocą której zyskuje ona ustalone prawa do uszanowania i szacunku. Szacunek ten innej jest natury niż szacunek dla cnoty; jest on powierzchowniejszy, lecz ujęty w pewne reguły, a takiego kobieta w swem otoczeniu potrzebuje.. Strój przystoi jej życiu tak, jak i jej osobie. Ta ozdoba, dobrze trzymana w granicach właściwych, zupełnie nie przynosi ujmy prostocie. Cóż to bowiem jest człowiek cywilizowany? Jest to człowiek przyzwoicie ubrany, poddający się tysiącznym drobnym prawidłom, z których niektóre męczą go, nie przynosząc mu żadnej korzyści, inne zaś są mu potrzebne dla jego przyjemności i obrony. Kobieta potrzebuje szczególniej być zabezpieczoną przez konwenanse dobrze wytknięte; choć słabą jest, trzyma pod strachem człowieka, który, zewnątrz jej salonu, wszystkich innych ludzi strachem przejąć potrafi.

Tryumfem nawet cywilizacyi jest ta bezsilność siły przed słabością. Kolos zaszachowany upokorzonym się czuje, wstydzi się i nie umie się znaleźć, lecz ci, co patrzą na tę grę, tem więcej podziwiają go i tem lepiej oceniają siłę, przed którą on broń dobrowolnie składa. Kobieta, która go opętała więzami konwenansu i odniosła to cząstkowe zwycięstwo, zasłużyła się cywilizacyi. To też wielką mam ochotę wołać do kobiet: „Ponieważ jesteście, lub być możecie, jeżeli wola wasza, paniami obyczajów, które okrzesać mają mężczyzn, używajcie waszej siły na to, aby sprawiedliwość zapanowała aby słabość doznała obrony. Do tych, którzy nie rozumieją słów cnoty, mówcie słowami honoru, który jest echem cnoty. Walczcie przeciw zepsuciu wszystkiemi siłami, które w cnocie leżą. Nie przedstawiajcie cnoty, jako nieubłaganej, lecz jako uprzejmą w całej świętości. Ma ona wszystkie siły społeczne na usługi: miłość synowską, którą trzeba starannie pielęgnować, z niej bowiem wszelkie cnoty płyną, jako ze źródła dobroczynnego, a błogosławionego; miłość małżeńską, którą utrzymywać potraficie tysiącznemi sposobami; godność ogniska domowego, które macie pod pieczę waszą oddane; posługiwać się może tradycyami rodzinnemi, które możecie wrażać, szanować i czynić godnemi kochania; ma starą moralność przodków naszych, która jest raczej moralnością naszych prababek; ma wiarę ojców, której nie trzeba nam wykładać z katedry, gdyż kazania nudzą, której praktyk nie trzeba nam narzucać, ale dla której powoli potrzeba w nas budzić szacunek naprzód, a zaprowadzić nas można do miłości dla niej. Możecie w końcu walczyć przeciwko literaturze, szerzącej zepsucie, niesmacznej i brudne wody niosącej, mocą wszystkich arcydzieł ducha ludzkiego, które będą, gdy się do tego weźmiecie, najbliższymi waszymi sprzymierzeńcami. Cóż za wspaniała batalia! Jakież nieprzebrane środki. Jakaż pociecha mieć na rozkazy wszystko to, co jest pięknem i co jest zdrowem! A jakaż nagroda za odniesione zwycięztwo? Ratunek dla dzieci zdobyty, pokój na łonie rodziny zyskany, ojczyzna z upadku podźwignięta.

Nie mówcie, że to wszystko już z mody wyszło. Cnota nie podlegała modzie. Wszystkie te starzyzny są starem, gdyż wieczność jest starością; ta to moralność giętka i rozpasana, którąście do salonów wpuściły, ta tylko może zmieniać modę i jej sztuczek używać, gdyż jest ona tylko grą towarzyską i zabawką; cnota moralności zaś jest nauką i potęgą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gub. smoleńskiej właściciele ziemscy, Rosyanie i Polacy, znajdują się w jednakowych warunkach, to z faktu tego należy wyprowadzić wniosek na korzyść Polaków. Wyjeżdżając do powiatu duchowszczyńskiego, odwiedziłem w Smoleńsku jednego z wybitnych działaczy tamtejszych na polu spraw ziemstwa i miejskich i zapytałem się go, dlaczego Smoleńszczanie wpuścili do siebie ostatniemi czasy tak wielu Polaków? Odparł mi: bo Polacy niosą ze sobą cywilizacyę. Przyjąłem te wyrazy z niedowierzaniem, lecz po zwiedzeniu pow. duchowszczyńskiego zrozumiałem, że obywatel smoleński w części ma słuszność".

Tak przedstawia p. Engelhardt stosunki ekonomiczne, a dalej tak pisze: „Wzrost liczebny Polaków w gub. smoleńskiej, jeżeli wprowadza pewną kulturę, ma też i wiele stron ujemnych. Oto we wsi, dokoła której mieszkają panowie polscy, cerkiew upada, zaś za panem polskim obowiązkowo idzie żyd-faktor i ksiądz, buduje się kościół, powstaje Towarzystwo dobroczynności katolickie, które jednoczy Polaków miejscowych i przeszkadza zbliżeniu się ich z Rosyanami".

Czyż żyd-faktor jest naprawdę nieodzownym satelitą ziemianina polskiego? I czy ten ziemianin może sprowadzić księdza dla własnych potrzeb religijnych? Skoro w danem miejscu powstaje kościół lub Towarzystwo dobroczynności, stają się one faktem z pewnością nie dla kaprysu „pana polskiego", lecz dla zaspokojenia istotnej potrzeby ludności, za wiedzą i za pozwoleniem władzy miejscowej.

Samobójstwa We Lwowie otruła się wczoraj rano kwasem solnym p. Wagnerowa, żona komisarza rządowego w Bóbrce. Mimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej samobójczyni zmarła wczoraj wieczór.

Syn dyrektora zakładu kulparkowskiego dra Neussera, 24 letni urzędnik podatkowy, strzelił wczoraj w zamiarze samobójczym do siebie w Chodorowie, mierząc w brodę pod szyję. Ciężko rannego przywieziono nocnym pociągiem z Chodorowa do Lwowa, a stacya ratunkowa odwiozła nieszczęśliwego do ojca, do zakładu kulparkowskiego, gdzie mu natychmiast udzielono pomocy lekarskiej.

Miejsca w raju. Ciekawe bardzo wiadomości o nowej sekcie, która ukazała się w okolicach Chwałyńska podaje *Juridiczeskaja Gazeta* Włościanin Atanazy Konowałow wraz z synem Andrzejem zaczęli sprzedawać miejsca do raju, twierdząc że teraz nastał moment ostateczny, a miejsca już nie wiele, więc kupować należy co najprędzej Nabywać miejsca wolno wszystkim, nietylko dla siebie lecz i dla krewnych, chociażby już zmarłych. Miejsca dzielą się na dwie klasy. Posiadający bilet pierwszej klasy otrzyma w raju kanapę, fotel lub krzesło wyścielane, mniej szczęśliwy posiadacz biletu klasy drugiej zadowolni się tylko taburecikiem i wolno mu będzie patrzeć i podziwiać rozkosze, które staną się udziałem pasażerów pierwszej klasy. I to wszystko za bagatelę, gdyż pierwsze miejsce kosztuje tylko 10 rs., drugie zaś 5 rb. Najzabawniejsze jest, w jaki sposób policya wpadła na ślad tych bileciarzy z raju. Pewien biedny chłopek sprzedał ostatni zapas pszenicy i w tajemnicy wielkiej kupił miejsce pierwszej klasy. Po pewnym czasie syn dowiedziawszy się o pomyślnie dokonanej transakcyi, zamiast cieszyć się, zaczął wyprawiać sceny, że ojciec, taki nędzarz, zamiast zadowolnić się klasą drugą, pakuje się na pierwsze miejsce. Stary dowodził znowu, że dla 5 rubli nie warto przez całą wieczność siedzieć na taburecie a „on chce koniecznie poleżeć na kanapie". Kłótnia między poważnionymi oparła się o sąd, gdzie cała historya wyszła na jaw. Obecnie odźwierni raju siedzą pod kluczem i na twardej ławie myślą o miękkich fotelach.

Wyrok śmierci na Banffy'ego. Budapeszteński starszy burmistrz oświadcza, że o rzekomo zamierzonym zamachu na życie prezydenta gabinetu węgierskiego — o czem donieśliśmy wczoraj w telegramach — nic w Budapeszcie nie wiadomo. Wprawdzie do prezydyum gabinetu wpłynęły przed kilku tygodniami z Paryża doniesienia o owym rzekomym spisku, jak również nadesłano stamtąd kilka ostrzeżeń przed zamierzonym zamachem, jednak do władz bezpieczeństwa publicznego nie wniesiono żadnego doniesienia.

Portret Lelewela na sprzedaż. Mieszkający w Paryżu pułkownik Jędrzejewicz, (*rue de Moscou* 9 bis), posiada portret Joachima Lelewela, jedyny istniejący, robiony z natury, i pragnąłby go sprzedać, z tym wszakże warunkiem, aby nabywcą był Polak, albo jedno z muzeów narodowych. Ciekawe są dzieje tej pamiątki. Lelewel nie pozwalał nigdy malować się z natury, artysta zatem musiał się uciec do podstępu. Będąc w bliskich stosunkach z pewnym belgijskim przyjacielem znakomitego historyka, porozumiał się z nim i urządzono się tak, że gdy Lelewel przychodził do przyjaciela owego w odwiedziny i z nim rozmawiał, malarz ukryty w przyległym pokoju przez uchylone dzwi mógł niepostrzeżenie obserwować model i pracować. Lelewel przedstawiony jest w postawie takiej, jaką zachowywał podczas rozmowy — prawą rękę opiera na kiju, ubrany jest w bluzę niebieską. Portret ten został zrobiony na zamówienie rodziny Korybut Daszkiewiczów, a w posiadaniu p. Jędrzejewicza znajduje się przeszło od lat trzydziestu. Wysokość portretu 70 centm., szerokość 61 centm.

Pamiątkowe dzieło. W drukarni państwowej w Wiedniu wyjdzie niebawem dzieło *in folio* po niemiecku: „Cesarz Franciszek Józef I-szy i jego czasy". Jest to obraz rozwoju Austro-Węgier w ciągu ostatnich lat 50 iu. O rzeczach polskich będą trzy artykuły; „Instytucye kulturalne w Galicyi", „Wystawa krajowa" oraz „Jan Matejko". Prac tych dostarczyli autorowie polscy. Ilustracye działu polskiego objął Henryk Bauchinger. Jeden egzemplarz tego dzieła kosztuje w drodze subskrypcyi 500 złotych reńskich.

Fałszywi inwalidzi. Ostatnie oszustwo, wynalezione przez amerykańskich nicponiów zasadza się na udawaniu żołnierzy i inwalidów, pokiereszowanych w ostatniej wojnie ku przymnożeniu chwały Stanom Zjednoczonym. Błąkają się oni w wytartych, dziurawych mundurach, z obwiązanemi głowami, nogi ciągną za sobą lub też chodzą o kulach; każdy bił się pod admirałem Dewey'em, został ranny pod San Juan. wpadł w ręce Hiszpanów i przecierpiał straszne katusze na Kubie. Te opowieści brzmią tak prawdopodobnie, że najnieufniejsi dają się brać na plewy rzekomych ofiar dla ojczyzny. Nawet Russel Sage — znany milioner kolejowy, — a wiadomo jak milionerzy są niedowierzający, pozwolił się wyprowadzić w pole przez takiego hultaja, który do jego biura kołatał i otrzymał sutą zapomogę. Sklepy z nowemi mundurami nie cieszą się takim pokupem jak budy tandeciarskie, a im bardziej mundur zszarzany, tem drożej się teraz płaci za niego. Gazety ostrzegają przed oszustwem, publiczność wie o nim dobrze, a jednak armia rzekomych inwalidów zwiększa się z dniem każdym i zbiera plon obfity.

Zmarli. W Krakowie Julian Rokicki, prezydent izby notaryalnej i notaryusz w Przemyślu, lat 60. — W Czerniowcach Antoni Schönbach, emerytowany radzca magistratu. — We Lwowie Artur Rudnicki, żołnierz z r. 1863. Po powstaniu bawił w Chełmnie, a następnie przybył do Galicyi i pracował na utrzymanie rodziny wyrabianiem pierścionków plecionych z włosienia. Liczył lat 60.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +13, w poł. +14 R. Bar. 767. Nieruchomy. Pochmurno.

Autentyczne ogłoszenie.

Wzywam publicznie męża mego Karola, który 25 lat temu przepadł bez wieści, na obchód srebrnego wesela. Honorata Straszydłowska.

Nigdy niezadowolony.

— Cóż, hreczkosieju! podobno w tym roku macie świetne urodzaje?

— I cóż mi z tego, że wszędzie są urodzaje?

Myśli.

Ach, pani, nie maluj oblicza! Pomnij, że las maluje się najpiękniejszemi barwami wtedy, gdy jesień zapanowała na dobre.

Jak ćma do świecy, tak młode serce dąży do miłości. Szczęśliwa ćma i szczęśliwe serce, które przy tem nie opali sobie skrzydeł.

Pierwszem małżeństwem byli Adam i Ewa; szatan zaś był pierwszym przyjacielem domu.

Aby wiosna nie zaginęła, owoc rzuca nasienie w ziemię; aby miłość nie zaginęła, Bóg daje domowi dziecię.

Nieodżałowana szkoda, że ludzie tak mało używają ust — do milczenia.

Repertuar teatru letniego. Dziś w sobotę „Uriel Akosta," tragedya w 5 a. Gutzkowa. W niedzielę „Gwiazda Syberyi," dramat w 4 a. L. hr. Starzeńskiego.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy żeński, dziesięcioklasowy Maryi Zagórskiej we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający prawo szkoły publicznej.

Do zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w zakładzie, uczenice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną Bliższych informacyi udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie lub pisemnie. Wpisy rozpoczęły się 28 sierpnia; regularna nauka szkolna dnia 3 września.

Literatura i sztuka.

* **Trupa polska** zawita do Petersburga. Tym razem organizatorem towarzystwa artystów dramatycznych na Petersburg jest utalentowany artysta sceny krakowskiej p. Popławski. Repertuar składać się będzie wyłącznie z komedyi i dramatów. Towarzystwo p. Popławskiego zostało już skompletowane a obok dyrektora i żony jego, znanej u nas z występów utalentowanej artystki, p. Morskiej-Popławskiej — figurują nazwiska celniejszach sił aktorskich z teatru Poznańskiego i trup prowincyonalnych.

Panna Wanda Roszkowska, która w Warszawie grywała rolę Marynki w „Sprzedanej narzeczonej" została jak donosi *Kuryer Warszawski*, zoangażowana przez Dyrekcyę teatru lwowskiego.

* **Balasits i Fierich.** Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Kraków. Nakład autorów. 1898. Chcąc ułatwić naukę młodzieży sposobiącej się do zawodu sędziowskiego, zabrali się dwaj profesorowie prawa: dr. Franciszek Fierich i dr. August Balasits do napisania dzieła, któreby odpowiadało potrzebom nauki, wyczerpywało przedmiot w zupełności w należytym porządku, oraz któreby zagadnienia naukowe przedstawiało jasno i wyraźnie. Dzieło to, którego właśnie ukazał się zeszyt pierwszy, będzie obejmowało dwa tomy. Pierwszy traktujący o sądach cywilnych i o stronach procesowych, opracowuje dr. Fierich: drugi, obejmujący „Postępowanie" — dr. Balasits. Część, poświęcona organizacyi sądownictwa ograniczy się — jak zapowiadają autorzy — jedynie do tego, co koniecznie poznać należy dla zrozumienia nauki o właściwości sądu i procedury cywilnej.

Mając przed sobą zaledwie część tomu pierwszego nie możemy jeszcze wydawać sądu o wartości całego dzieła, spodziewać się jednak należy, że odpowie ono w zupełności swemu zadaniu i młodym prawnikom przyniesie wielkie korzyści. Samo nazwisko autorów stanowi tu rękojmię.

Z izby sądowej.

Sanok, 2 września.

(*Morderstwo w Dydni.*)

Swiadek Maryna Kawałko, służąca Winiarskiego, która po śmierci jego pierwszej żony żyła z nim w bardzo poufałych stosunkach, podaje, że owej tragicznej nocy w Wielką sobotę, p. Feliks Ruciński, gdy Stanisława Winiarska odjeżdżała z krewnymi z Odrzechowej, polecił świadkowi schować strzelbę Winiarskiego, gdyż obawiał się, by sobie Winiarski nie zrobił co złego z żalu Po wyjeździe ich Winiarski i pozostałe dzieci płakakali, Winiarski chciał je zabrać do ojca swej pierwszej żony, ale że padał deszcz, więc pojechał sam. Powróciwszy, zażądał od Maryny strzelby, a gdy ona tego nie chciała uczynić, uspokajał ją, że żonie nic nie zrobi, bo „szturknąłem ją — mówił — ze trzy razy nożem, to może już nie żyje". Potem jeszcze wypytywał, czy żona jego była dobrze ubrana, chcąc wybadać, czy ciosy zadane mogły dotrzeć aż do ciała. Zanim wyjechał, mówił do Maryny, że jedzie pogodzić się z żoną. Gdy przyszli żandarmi aresztować Winiarskiego, on zerwał się z łóżka i zapytał Maryny: „Czy już?" — „A już" — odpowiedziała. — Wtedy Winiarski pożegnał się ze służbą, a nawet w stajni był „żegnać się z chudobą".

Cioteczna siostra Rucińskich, żona wachmistrza żandarmeryi Staffowa, opisawszy awanturę nocną której była świadkiem, dodała, iż Winiarska wyraziła się przed nią o mężu, że gdy dobry, to dobry, ale gdy się rozgniewa, to istny narwaniec.

Następny świadek, drugi brat zamordowanej Winiarskiej, 21-letni Feliks Ruciński, ślusarz kolejowy, powiernik Winiarskiego, słyszał od Winiarskiego po przyjściu na świat dziecka (w grudniu), że Stanisława uczyniła wiadome wyznanie. Świadek pisał do swego wuja ks. Biesiadzkiego z prośbą o wyjaśnienie, lecz ksiądz Biesiadzki nie odpowiadał wcale na to, jakkolwiek pisywał doń w innych sprawach. Wreszcie świadek pod wpływem skarg Winiarskiego nabrał przekonania, że podejrzenia Winiarskiego co do stosunku Stanisławy z ks. Biesiadzkim są słuszne. Świadek nie pamięta, czy Winiarski napisawszy wiadomą deklaracyę, wzywał wszystkich do podpisania jej pod groźbą zabicia, czy też powiedział: „a jak nie, to wynoście się!" Również nie pamięta, czy siostra, gdy mówiła mu, że uczyniła swojemu mężowi jakieś wyznanie w czasie choroby dziecka, dodała słowa „chociaż niewielkie (wyznanie)". Owo wyznanie, według słów wyrzeczonych do świadka w nocy w Wielką Sobotę, gdy uciekała od męża, odnosiło się tylko do tego, iż pewnego razu Winiarska, gdy ks. Biesiadzki był chory, czuwając przy jego łożu, siedziała na krześle i wsparła głowę o poduszkę chorego. Stąd Winiarski wyciągnął zupełnie inne wnioski. Gdy Winiarski powracał z plebanii i spotkał na drodze do Dydni furę z żoną, dzieckiem i szwagrem, przystanął i pchnąwszy ją kilka razy nożem, wyrzekł: „Masz czegoś chciała". Przedtem jednak zagadnął: „Stasieńko, ty odjeżdżasz? pożegnaj się ze mną".

Na przesłuchaniu p. Rucińskiego, skończyło się około godziny jedenastej nocne posiedzenie czwartkowe.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia obrońca dr. Nebenzahl zażądał od przewodniczącego odosobnienia świadków, motywując to trudnym do uwierzenia zarzutem, iż są ludzie, którzy postarali się o tendencyjne przemilczanie szczegółów, korzystnych dla Winiarskiego, a obciążających osoby zamordowane. Ludźmi tymi mają być jacyś agitatorowie polityczni, którzy i z niniejszej rozprawy pragną korzyść dla swej partyi wyciągnąć. (Panu mecenasowi chodziło mianowicie o Stojałowszczyków, a ową korzyścią miało być to, iż w razie potępienia Winiarskiego mogliby sobie dworować ze stronnictwa ludowego, którego Winiarski jest zwolennikiem.) Przewodniczący oświadczył że świadkowie zbierają się w osobnej izbie, zresztą upomina każdego, by mówił prawdę.

Z poczynionych następnie zeznań na uwagę zasługuje zeznanie woźnicy Kosteckiego, który wiózł Winiarskiego do Dydni. Gdy Winiarski, powracając spotkał na drodze żonę i pchnął ją czemś kilka razy, rzucił jej na pożegnanie jeszcze jakieś grubiaństwo i dodał: „Tobie tutaj zadałem śmierć, a sam umrę w domu".

Służąca dawna i długoletnia ks. Biesiadzkiego, Agata Król, upewniła trybunał, że podejrzenia Winiarskiego w odniesieniu do ks. Biesiadzkiego są bezpodstawne.

Przy sposobności przesłuchania tego świadka, wywiązała się ostra polemika pomiędzy obrońcą dr. Nebenzahlem z jednej a prokuratorem i przewodniczącym z drugiej strony. Rezultat scysyi był ten, iż przewodniczący przerwał posiedzenie i udał się wraz z członkami trybunału na naradę, poczem ogłosił uchwałę, wyrażającą dr. Nebenzahlowi naganę.

Inni świadkowie powtarzają tylko mniej lub więcej jasno szczegóły, znane już dokładnie. Rozprawa przeciągnie się prawdopodobnie do poniedziałku.

* * *

Nowy Sącz, 2 września.

(*Szczawnica*)

Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa cywilna o dotrzymanie umowy o kupno dóbr Szczawnica między Idą hr. Lasocką jako skarżącą, zastępowaną przez adw. dr. Bednarskiego, a p. Feliksem Pławickim, bronionym przez adw. dr. Czesnaka. Po przesłuchaniu licznych świadków, tudzież dwóch lekarzy, których jako znawców pozwany na swą obronę powołał, wydał trybunał wyrok dla skarżącej przychylny. Na podstawie tego wyroku, którego uzyskanie według starej procedury wymagałoby kilka lat czasu przejdzie Szczawnica na własność Idy hr. Lasockiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 1 września.

(Z) Akcye fabryki broni spadły dziś znów o 20 zlr. Spadek ten wywołały sprzedaże kilku stosunkowo nieznacznych partyi tych akcyi. Pierwszą partyę sprzedano po kursie 219, drugą po 210, trzecią już tylko po 201. Gwałtowny ten spadek oddziałał także na inne kategorye walorów w kierunku zniżkowym. W ogóle tendencya wszystkich giełd była dziś słaba. — W Paryżu czekają niecierpliwie, jaki obrót weźmie sprawa Dreyfussa po ostatnich skandalicznych zajściach. Wyjątek od ogólnej reakcyi stanowiły dziś akcye kolei Busztiehradzkiej i Towarzystwa żeglugi na Dunaju.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359 75, węgierskie 395 —, Anglobanki 157·50, Uniony 295·—, Bankvereiny 268·—, Länderbanki 224·75, Ludwiki 210·75, Czerniowieckie 293 75, Elbethale 264·75, Renta papierowa 101·75, srebrna 101·55, austryacka złota 121·50, austr. renta wal. kor. 101·45, węgierska złota 120·70, węgierska renta wal. kor. 98.60, dukat 5·64, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·75—, ruble 1·27¼.

Ceny zboża. Wiedeń 2 września. Pszenica na jesień 8 33, na wiosnę 8·34; żyto na jesień 6·84—6·85; owies na jesień 5·68; kukurudza na wrzesień-październik 5·41—5·42, nowa 4 83—4·84; rzepak 12.80—12 90.

Wiedeń 1 września. Pszenica na jesień 8·32—8 34, na wiosnę 8·32—8·34; żyto na jesień 6 83—6·84; owies na jesień 5 68; kukurudza na wrzesień-październik 5·44—5·47, nowa 4 80—4·82; rzepak 12·80—12·90. Spirytus 19·30—19·50.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27 sierpnia do 2 września 1898 bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·25 do 8·45, żyto 6.45 do 6.60, jęczmień browarny 6·05 do 6·75, jęczmień pastewny 5.10 do 5.40, owies 6·40—6.65 hreczka 8·50 do 9.—, kukurudza zeszłoroczna 5 15—5·40, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 7.50 do 8·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 5·00 do 5·25, wyka 0·00 do 0 00, koniczyna czerwona 32·00 do 38·—, koniczyna biała 35·00 do 45·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka —·00 do 00·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·00 do 00·—, kminek —·— rzepak zimowy 10.50 do 11.—, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 8·50 do 8·75, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 125·— do 160·—, nafta zwykła 16·00 do 17 00, nafta salonowa 19.00 do 20·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.90 do 19·15.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 3 września 1898.

Przy słabych dowozach i nieznacznym równocześnie popycie, transakcyi większych nie ma, a ceny notują niezmiennie, jakkolwiek przeważa usposobienie zniżkowe. W spirytusie tendencye słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·30 do 8·50, nowa lub na termina 7 30—7 50, żyto gotowe 6·30 do 6.50, nowe lub na termina 5.70—6.—, owies obroczny gotowy 7.— 7·20, nowy lub na termina 5.75—6 20, jęczmień pastewny 5·— do 5.25, jęczmień browarniany 5 75 do 6·50, rzepak 11·00 do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 0·— do 0 00, groch do gotowania 0.00 do 0·—, wyka 0·— do 0.00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 0 00 do 9·—, kukurudza nowa 5·30 do 5·50, kukurudza stara 0·00 do 0·00 chmiel nowy za 56 kl. 75·— do 90·—, koniczyna czerwona —·—, do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·00 do 17·50, spirytus na termina 14.00 do 14.50.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 3 września. Wdowa po pułkowniku Henry'm otrzyma normalną pensyę wdowią. W ministeryum wojny zastanawiano się nad tem, czy pogrzeb Henry'ego ma się odbyć z honorami wojskowymi należnymi jego randze, czy też bez nich. Z kłopotu tego wybawiła ministeryum wdowa Henry'ego, która oświadczyła, że pragnie, aby zwłoki jej męża pochowano w miasteczku Eparnay. Ponieważ w miasteczku tem nie ma żadnego garnizonu wojskowego, przeto pogrzeb odbędzie się w cichości bez asystencyi wojska.

Kilonia 3 września. Niemiecka flotyla torpedowców, zdążająca z Gdańska do Kilonii na manewry, zaskoczona została przez burzę i tak została uszkodzona, jak gdyby przebyła poważną bitwę morską. Dwanaście torpedowców musiano zaraz po ich przybyciu wziąć do doków celem naprawy. Pancerniki „Oldenburg" i „Hagen" mają popsute maszyny, a łódź torpedowa „S. 85" została przedziurawiona tak, iż tylko z wielkim trudem zapobieżono jej zatonięciu.

Berlin 3 września. Cesarz zamianował młodą królowę holenderską właścicielką 15-go hanowerskiego pułku huzarów.

Lizbona 3 września. Wczoraj dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, skutkiem którego kilka domów zarysowało się

Paryż 3 września. Minister wojny Cavaignac oświadczył w rozmowie z kilku deputowanymi, że mimo smutnych faktów, jakie ostatnimi czasy wyszły na jaw, jest on jak przedtem tak i teraz niewzruszenie przekonany o winie Dreyfussa i nie dopuści do rewizyi jego procesu, ale ścigać będzie nieubłaganie wszystkich tych, którzy w tej sprawie dopuścili się szalbierstw.

Sztokholm 3 września. Rząd domagać się będzie od parlamentu kredytu 21 milionów koron na wzmocnienie fortyfikacyi Sztokholmu i innych warowni nadbrzeżnych.

Londyn 3 września. Z Rio de Janeiro donoszą, że w niektórych prowincyach brazylijskich zanosi się na rewolucyę.

Londyn 3 września. Ambasador angielski w Petersburgu z polecenia rządu tutejszego, wyraził rządowi rosyjskiemu szczerą sympatyę dla poruszonej przez cara idei zwołania konferencyi pokojowej. Oficyalnej pisemnej odpowiedzi na notę hr. Murawiewa nie dała dotychczas Anglia z powodu, że lord Salisbury bawi na urlopie. Zaraz po jego powrocie prześle atoli rząd do Petersburga notę, w której oświadczy, że chętnie weźmie udział w zainicyowanej przez cara konferencyi.

Wiedeń 3 września. Komitet wykonawczy prawicy zbierze się w połowie września na naradę. Opowiadają, że hr. Thun przed zebraniem się Rady państwa nie nawiąże żadnych rokowań w sprawie językowej.

Kolonia 3 września. Parowiec „Trinidad" wiozący pierwszy transport węgla do magazynu niemieckiego w Kiaoczau zatonął podczas gwałtownego taifunu koło Formozy. Załoga uratowała się.

Medyolan 3 września. Członkowie dawnej partyi konserwatywnej postanowili założyć nowe konserwatywne stronnictwo i założyć własny dziennik p. t. *Corriere d'Italia*. Na czele tego nowego stronnictwa stają byli ministrowie Colombo i Prinetti.

Petersburg 3 września. Były minister wojny Miljutyn zamianowany został feldmarszałkiem.

Berlin 3 września. Między mocarstwami toczy się obecnie poufna wymiana zdań co do wyboru miejsca na zaproponowaną konferencyę pokojową. Rozpuszczona przez niektóre pisma pogłoska jakoby konferencya ta miała się odbyć w Kopenhadze, jest nieprawdziwa. Odbędzie się ona w jednem z miast rosyjskich.

Paryż 3 września. *Figaro* donosi, że prawdopodobnie w tym jeszcze miesiącu zwołany zostanie parlament na nadzwyczajną sesyę i że pewna grupa posłów wystąpi z wnioskiem wybrania wielkiej komisyi śledczej dla zbadania sprawy Dreyfusa.

Wiedeń 3 września. Minister Jędrzejowicz powrócił tu dziś z Krakowa.

Konstantynopol 3 września. Sułtan rozkazał ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu, by w jego imieniu złożył carowi wyrazy podziwu i podzięki za inicyatywę w kwestyi rozbrojenia i by oświadczył, że sułtan zgadza się w zupełności na proponowaną przez cara akcyę.

Paryż 3 września. *Figaro* donosi, że na wczorajszych kilkakrotnych konferencyach prezesa gabinetu Brissona z ministrem sprawiedliwości Sarrienem, nie usunięto trudności, jakie wyłaniają się z powodu sprawy Dreyfussa, lecz ostateczną decyzyę odroczono na później. Obaj ministrowie są podobno tego zdania, że nie jest rzeczą rządu występować z inicyatywą rewizyi procesu Dreyfussa, lecz należy zaczekać na zebranie się parlamentu. Na każdy sposób musiałaby żona Dreyfussa zażądać rewizyi procesu w sposób przepisany ustawami.

Gaulois pragnie, aby prezydent Faure interweniował w tej sprawie, gdyż on przecie wie o wszystkiem.

Matin donosi, że Brisson i Sarrien skłaniają się już do rewizyi procesu i że Sarrien liczy się z opinią wybitnych funkcyonaryuszy sądowych, którzy oświadczają, że wykrycie fałszerstwa popełnionego przez Henry'ego jest jednym z powodów, jakie ustawa przewiduje dla rewizyi procesów karnych.

Prawnicy zastanawiają się także nad nieaktualną jeszcze obecnie kwestyą, czy wykrycie fałszerstwa Henry'ego nie czyni podejrzanem zeznania, które on złożył przed sądem wojennym w r. 1894, jako świadek.

Jednem słowem nic jeszcze nie zdecydowano, ale powszechnie mają nadzieję, że już niebawem przyjdzie do porozumienia w tej kwestyi między Brissonem a Cavaignac'em.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 3 września. F. baron Romaszkan z Stanisławowa. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. hr. Raciborowski z Beresteczka. Prof. M. Straszewski z Krakowa. H. Gnoińska z Petersburga. A. Leszczyński z Sambora. W. Nowacki z Krecowa A. Rohazińska z Paryża. M. Abranowicz z Ukrainy. K. Ganser i O. Loebenstein z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 września Mieczysławowie hr. Pinińscy z Koszułowic. Mieczysław Brykczyński z Pacykowa. Feliks hr. Korytowski z Hryniowic. Jakób Łukasiewicz z Zezawy. August Gorayski z Moderówki. Czesławowie hr. Pruszyńscy z Wołynia. Marya Darowska z Ickan. Rudolf Stohl z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 września. J. Krause z Eger. W. Czarnowski z Petersburga. J. Friede, A. Schubert, A. Skarbek i F. Zita z Pragi. F. Fanta z Zirkowa. F. Tomme z Zwittau. M. Lekczyńska z Remenowa. J. Kapko z Lubaczowa. J. Daisberg z Wiednia. W. X. Gedroyć z Mostów Małych. K. Grabowski z Koniuchy. W. Biechoński z Gorlic. S. Zalasiński z Cieszanin. Kalużniacki z Ubnowa. J. Bieńkowski z Godów. J. Znamirowski z Krynicy. J. Jaworski z Schodnicy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K Proksch).

Przyjechali dnia 3 września. Szymon Freund z Odessy. Dr. Wagner z żoną z Brodów. Dr. Mrazek z żoną z Strusowa. P. Jocz z Krzywczy. P. Stankiewicz z Łuki małej. P. Joungowie z Lipowiec. Wanda Rościszewska z Rosyi. F. Jaworski z Kowalowa. F. Blatt z Krakowa. Otto Geel, A. Meier i F. Kika z Wiednia. P. Kęplicz z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Lwów 3 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.75 do 212.—. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 292 50 do 295·50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·90, 4 proc los. w 60 lat 96.50 do 97.20 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.10 do 96 80.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.70—98·40, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97·50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 95.50 do 96.20.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9.60. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127.20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59 10.

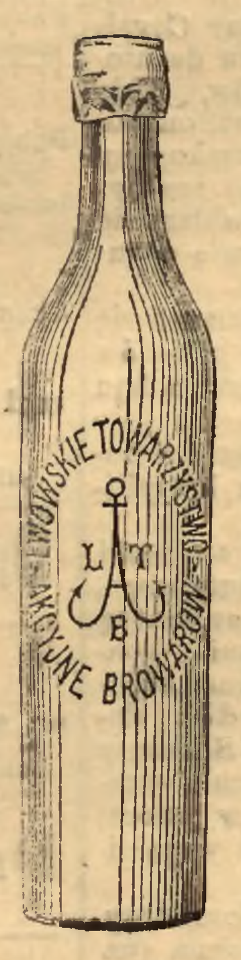
Wiedeń 2 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 359.50, węgierskie akcye kredytowe 395.00, anglobanku 157.50, bankvereiny 267 50, unionbanku 295 00, laenderbanku 225.25, staatsbahny 355.75, lombardy 76.37, elbethale 265 00, akcye tytoniowe 132.—, rima 252.—, alpiny 165·00, renta majowa 101.80, renta koronowa węgierska 98 60, losy tureckie 60.00, marki 58.86, ruble 127·3/12.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo Marcowe

z naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J. Podzamcze, dworzec.
Einhorn M. ul. Gródecka 18.
Fall Antoni ul. Gródecka 58.
Fleischmann M. ul. Żółkiewska.
Flieg Józef ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób Rynek 13.
Fuchs A. ul Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz ul. Sykstuska 2.
Graf F. ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch. plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon ul. Ruska 10.
Katz Mayer ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman plac Gołuchowskich 10
Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.
Landes H. ul. Skarbkowska 4.
Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A. ul. Czarneckiego 8.
Löwenbeck J. ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Merger H. Rynek 19.
Piepes B. ul. Wałowa 11.
Probstein W. ul. Sobieskiego 8.
Reich S. Rynek 6.
Reichenstein M. ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S. plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A. dworzec główny.
Schapira S. Rynek 26.
Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.
Stoff S. ul. Sobieskiego 26.
Tenenbaum Wilhelm, ul. K. Ludwika 39.
Tomicki R. Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftuła ul. Trybunalska 12.
Wang M. ul Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn. ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z. ul. Karola Ludwika 23.



Nasze **flaszkowe piwo marcowe** utrzymują na składzie oprócz restauracyi także następujące handle:

Atlass M. L. Rynek 45.
Bayer Karol Plac Maryacki 9.
Balas Michał ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr. ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Górski Zygmunt ul. Krasickich 7.
Jankowski Jan ul. Halicka 10.
Kitschales Norbert ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład. ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i Kurzek A. ul. Krakowska 11.
Langner Andrzej Rynek 9.
Lödl Stan. ul. Leona Sapiepy 25.
Manczukowski Wacław ul. Długosza 23.
Mayer Henryk ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan. Rynek 42.
Michalik W. ul. Gródecka 50.
Milchert Br. ul. Wałowa 11.
Mund Jakób Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan Rynek 40.
Narodna Torhowla Rynek 36.
Nowożeniuk J. ul. Kopernika 4
Pietrzycki E. ul. Pańska 17.
Proksz Józef ul. Łyczakowska 52.
Sadłowski J. Plac Kapitulny 3.
Selzer J. ul Kopernika 10
Sprechera J. synowie ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert Plac Maryacki 7.
Ważny Jan ul. Czarneckiego 2.
Zadurowicz Z. i Spka, Akademicka 6.
Życzyński Leonard ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Najnowsze wiadomości o modzie z Wiednia.

Na sezon jesienny i zimowy 1898/99 podaje Grand Magazin „Au Prix Fixe" Bracia Hirsch najznakomitsze nowości w towarach wełnianych, jedwabnych i konfekcyi, jak i barchany i flanele po tak wyjątkowo tanich cenach w niezmiernym wyborze, tak, że każda dama w własnym interesie powinna sobie kazać przysłać największą i najwspanialszą

kolekcyę wzorów,

która na żądanie bez kosztów i franko wysyłamy. Jest tam zarówno zawartym ogromny wybór towarów **płóciennych i bawełnianych, bielizny stołowej, haftów szwajcarskich** itd. od najprostszego do najlepszego.

Z naszego ogromnego składu polecamy następujące serye, które w każdej kolekcyi się znajdują:

- Sukienko, praktyczna materya na suknie podwójnie szeroka za metr . . . ct. 28
- Esmeralda, materya modna z efektownym deseniem, podw. szeroka, godna polecenia, cena za metr ct. 31
- Szewiot Helvetia w najm. kolory podw. szer., cena za metr ct. 39
- Angielska moda, w półciemne kolory méle, 120 cm sz. metr ct. 52
- Trilby szkockie, wyjątkowa nowość 115 cm szer., metr ct. 68
- Sukno damskie, obfity wybór kolorów, 120 cm szer. metr ct. 75
- Flanele i kazań, gładki i deseniowany, czysta wełna, metr 78, zł. 1·10, 1·80 i . . . 75
- Monopole-kamgarn we wszystkich kolorach modnych, czysta wełna, 120 cm szeroki, za metr ct. 98
- Oryginalny angielski szewiot, najlepsza jakość, coulers de mode 115 cm sz. czysta wełna metr zł 1·15
- Armd á soie, wybitna nowość jesienna 115 cm sz. metr. zł 1·12
- Prawdziwe tyrolskie Loden, pod gwarancyą, wytrzymałe na niepogodę, 120 cm. sz. metr zł. 1·30
- Brillant Nouveauté, wyjątkowo piękna materya wełniana, 115cm szerokości, cena za metr zł. 1·58
- Haute Nouveauté rajé, szczególnie piękna, 120 cm szerokości, czysta wełna, cena za metr zł. 2·25
- Angielskie i francuskie nowości na jesienne i zimowe toalety 120 cm szerokie za metr 2·90, 3·50, 4·25 i . . . zł. 6·50
- Czarne modne materye, podw. szer. czysta wełna, najlepsze fabrykaty, za metr 85, 1·10, 1·35, 1·60, 2·—, 8·25 i . . . ct. 68
- Bengalina jedwabna w jasne i ciemne kolory modne, metr ct. 82
- Czysty brokat jedwabny, najnowszy gatunek na bluzy i toalety, cena za metr . . zł. 1·35
- Czarne brokaty jedwabne za metr 1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·59 3·90 i . . . ct. 95
- Uni-Velvet czarny i wszelkie kolory modne, metr ct. 65, 95, zł. 1·50, 2·28 i . . . ct. 58
- Fantazyjny welwet metalowy, cudowna nowość, tylko u nas do nabycia, metr 1·20, 1·30, 1·50, 1.10
- Flanele Nansena pod gwarancyą nie puszczające w praniu, w najmodniejsze desenie, metr ct. 25
- Szkockie flanele w jasne pasy, z gwarancyą, prawdziwego koloru, cena za metr . . ct. 19
- Barchan kosmanowski sznurkowy, imprimé, pod gwarancyą nie puszczający w praniu, za metr ct. 48

Mamy tylko uznane i najlepsze wyroby.

Gratis i franko wysyłamy tylko nasze najnowsze towary modne, zawierające oryginalne wzory najmodniejszych kapeluszy dla pań i panien, angielskich i francuskich toalet, konfekcyi, prześlicznych bluz, konfekcyi męskiej i damskiej, bielizny damskiej i dziecinnej, towarów włóczkowych itd. jak i firanek, portyer, dywanów i praktycznych artykułów meblowych

Wyjątkowe i jedyne ułatwienie. Każde zlecenie na materye, przewyższające kwotę 10 zł. wysyłamy do wszelkich miejscowości Austro-Węgier **franco i bez kosztów.**

Grand Magasin. **„AU PRIX FIXE" Bracia Hirsch** Grand Magasin.

Tylko Wiedeń I, Graben Nr. 15.

Nie mamy nigdzie filii.

Jerzy Brandes

POLSKA

Zeszyt II opuścił już prasę.

Całość obejmie siedem zeszytów po 50 centów.

Po wyjściu dzieła cena będzie podwyższona.

Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Na składzie we wszystkich księgarniach.

Rafinowany POKOST NAFTOWY bardzo skuteczny

na wszelki materyał drewniany, jak dachy gontowe, parkany, sztachety itp. niedopuszczający robactwa, zgnilizny, pękania, paczenia, butwienia — do nabycia w składzie

Piotra Miączyńskiego

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 47

1 Klg. pokostu naftowego 12 ct.

Przy odbiorze większej ilości w beczkach około 180 kilo opuszczam 2 centy na kilogramie.

Panie w Wiedniu zawdzięczają swą piękność



przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsławniejszej

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez zmarłego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje żywy i świeży kolor twarzy, lśniąco białą cerę bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnym razie) piegi, plamy wątrobiane, pęcherzyki, czerwone plamy, ... osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas ... dobrych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik ... 1·50, próbne tuby za sztukę 50 ct.

Mleko Pompadour

powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon zł. 1·50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały zł. 1·25. Zwrócić się należy do synów Wilhelminy Rix wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupnie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Ruckera.

Ogłoszenie!

Oświadczam, że za matkę moją M. ryę Pikową, żadnych długów nie płacę, zobowiązań moralnych lub materyalnych nie przyjmuję, jakoteż za płynące z nich skutki nie odpowiadam.

Franciszek Pik

dzierżawca apteki w Krośnie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędowaie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

BASEN wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielo-...

... we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

... Długosza 8.

Mieszkanie eleganckie ulica św. Zofii l. 10: 3 pokoje, nyża, kuchnia balkon; — 4 pokoje (salon), nyża, przedpokój, kuchnia, balkon.

Zaraz do wynajęcia mieszkanie na II piętrze, złożone z 7 pokoi i kuchni, Akademicka 8.

Świeży zapas **barchanów**, chustek, **perkali**, ręczników, **ścierek**, resztek wełnianych, poleca najtaniej Antonina **Ertel, ul. Ferry.**

Panienki znajdą najlepszą opiekę, umieszczenie, fortepian i konferencye francuskie w domu. Bliższa wiadomość w Stowarzyszeniu nauczycielek Rynek 10.

W willi Jana Styki i w domu obok zaraz do wynajęcia różnorodne pomieszkania urządzone z komfortem, wodociągami i łazienkami od 3 do 10 pokoi.

Ekonom dubłańczyk, z niższej szkoły rolniczej, posiadający chlubne świadectwa z większych majątków poszukuje posady od 1 października b. r. Ludwik Zaleski, Nowemiasto.

Nauczycielka z kilkonastoletnią praktyką, wyższej muzyki, języka francuskiego, niemieckiego, z konwersacyą. ...

Rządca, wytrawny gospodarz, z dwudziestoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, w sile wieku, poszukuje umieszczenia. S. S. Uście ...

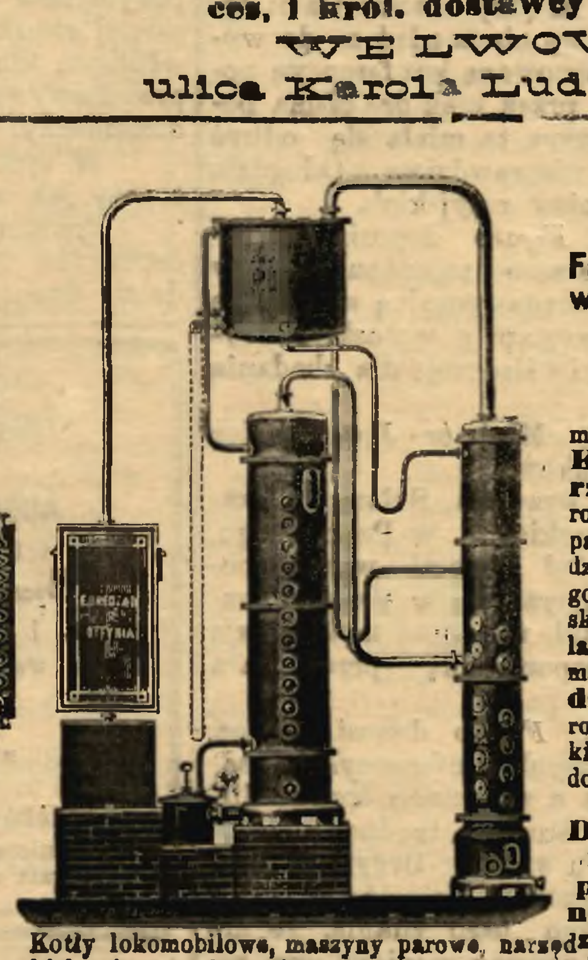
Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p (w kasetkach rury z drutu stalowego) po zł. 6. Seregi cynowe, spuszczacze, trokary poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry).

Ananasy po 3 zł. za 1 kl. Na sztuki od 3—5 zł. poleca Zarząd ogrodu pałacowego w Busku.

Adwokat dr. Landes w Żurawnie poszukuje koncypienta i rutynowanego solicytatora zaraz.

E. & J. STROMENGER

ces. i król. dostawcy nadworni WE LWOWIE ulica Karola Ludwika l. 5.

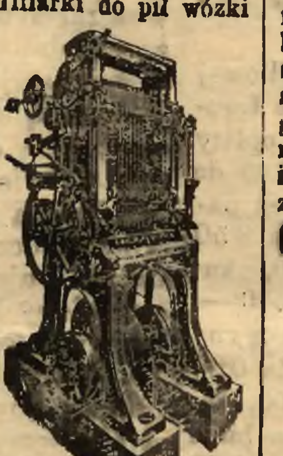


E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników *w Otyni* między Stanisławowem a Kołomyją

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd. **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, szlance i szlifiarki do pił wózki do transportu klooców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:



Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń kanadyjskiego systemu, aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

JULIAN SOLIK

(przedtem Fr. Hroziński) we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 7

poleca **wszelkie gatunki futer,** a mianowicie: futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotondy, peleryny, katanki, kołnierze, sarekawki, czapki męskie i damskie kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach, wierzchy gotowe do futer męskich i damskich. — **Materye najnowsze na wierzchy** w największym wyborze. — Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie.

Ceny umiarkowane stałe.

Dla PT. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami.

Krawaty

francuskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych fasonach i wzorach od 50 ct. Krawaty i szelki damskie od 60 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Zarząd dóbr

BALICA

o. p. Medyka

poszukuje odbiorców na

25 kilo masła deserowego

tygodniowo

ze słodkiej śmietany.

Od 1 listopada zaczynając, po **6 zł. za 5 kilo**, już po opłaceniu kosztów poczty.

Jagiellońska 23.

Przeprowadzenia w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach - lądem i morzem koleją, drogą kołową i w mieście



ROWERY amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Louvre" we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Na sprzedaż majątek ziemski

obok miasta i kolei, nad rzeką, obejmujący 800 morgów roli, łąk i 800 morgów lasu, w tem 200 morgów stuletniego ... udzieli Agencya Towarzystwa kredytowego w Samborze.

Zarząd ogrodu WPana Tadeusza z Wiatrowic Wiktora w St. Andrea przy Gorycji poczta Gorizia (Görz) wysyła franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem 5 kl. w. a. **dwie palmy rosnowe,** pięciolistne, w wazonach, kurowe, silne, doskonale zaaorzenione, więc szczególnie zdatne do dalszego hodowania, na mniewie Palmiry wysok. aż około 1 metra i Chamorops excelsa lub Corypha australis a 6 do 8 wachlarzami.

Już nie ma drożyzny

ponieważ w znanym z taniości handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 2 prawie wszystkie artykuły znacznie potaniały:

pół kilo mąki pszennej najpiękn. 00	10 ct.	
„ „ „ bardzo ładnej I	9	„
„ „ masła do potraw solonego	42	„
„ „ „ stołowego z kw. śmietany	56	„
„ „ „ deser. z słodk. śmietanki	68	„
„ „ „ węgierskiego	35	„
„ „ smalcu		

Kawa, herbata, czekolada i rum, w najlepszych gatunkach, również po najniższych cenach.

Leonardówka stara, znakomita wódka zdrowotna zupełnie koniak zastępująca zawsze na składzie

Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z poważaniem **Leonard Solecki.**

Ocet na korniszony

pod gwarancyą za dobroć i pewność że korniszony nie zfermentują poleca

HANDEL

Karola Bałłabana

Pora na zakupno!

Węży parcianych do sikawek,
Węży gumowych ssących,
Konewek do gaszenia ognia,
Sikawki, „Hydronety"
itp. itp.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

obok cukierni Wgo Grossa.

HERBATA



rzeczywiście chińska przez Rosyę sprowadzana o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. — Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy ct.	55
Perła Chin ct.	75
Bukiet królewski zł.	1·—
Kwiat cesarski zł.	1 25

Także wyborny **RUM** i wyśmienity **KONIAK** prawdziwy francuski w 3 gatunkach.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Farby pokostowe

Farby na dachy
KARBOLINEUM.
Ter pogazowy i drzewny.
Tektury do pokrywania dachów.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, farby suche fasadowe i cementowe.
Kwas karbolowy.
Wapno karbolowe.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4

Do bajcowania pszenicy

polecamy

Siarczan miedzi i Bajcę Dupuy'a

w pakietach z opisem użycia.

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

(Obok cukierni Wgo Grossa).

Ważne dla szkół!

Lakier matowy do tablic,
Farbę czerwoną do linij,
Gąbki do tablic,
Atrament szkolny,
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

obok cukierni Wgo Grossa.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveautes Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Znane z dobroci

Nalewki owocowe

Wódki Rosolisy i Likiery

wyrabia i sprzedaje tak w butelkach jakoteż na miarę i na kieliszki firma

Jan Muszyński

Lwów Rynek 40.

Artur Kościeski

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wyborne *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od 1.50. *koniak* kuracyjny od 1.80 but. najlepszy *Rum* od 1.20 ½, 1½ *Kakao* holenderskie pół kl 1.90.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, ...

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce oddział biorących w ulżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a mianowicie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

CONGO Nr. 1.

ZNAKOMITA HERBATA

pół kilo zł. 1·90

poleca

100 lat istniejący skład herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek l. 45.

Cenniki na żądanie.

Opakowania nie zaliczam.

Prawdziwe perskie dywany, portyery, kupuje, sprzedaje, zamienia, wypożycza na różne uroczystości oraz przyjmuje na żądanie w przechowanie. Skład dywanów **„Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6** (Pasaż Hausmana). Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

L. 2.025.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że ukończyli studya prawnicze, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 rok życia.

Do posady powyższej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 zł., wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej lub 250 zł. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnieść do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 10 września 1898.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg, dnia 24 sierpnia 1898.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia zar. St. Maniecki Spółka hotel Zorta. Zarządca W. Hodak.